Należytość pocztowa opłacona gotówką.
WYDANIE IV. III.
Rok XVII. Kraków, piątek 22 czerwca 1934 Nr. 171

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ulica Orzeszkowej L. 7.
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89.
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

CENA EGZ. 25 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Odezwa 16 rabinów w obronie Stawskiego

Jerozolima, 20. 6. ŻAT. Opierając się na votum seperatum sędziego Valero, rabinat palestyński ogłosił odezwę, w której apeluje do żydostwa palestyńskiego o udzielenie poparcia akcji zmierzającej do uniewinnienia Stawskiego.

Odezwa, która została rozplakatowana w całym kraju, nosi podpisy 16 rabinów z nadrabinem Kukiem, Uzielem i Jakóbem Meirem na czele. W odezwie powiedziane jest m. in.: „Podpisani świadczyć mogą przed Bogiem i ludźmi, że Abraham Stawski nie miał nic wspólnego z zamordowaniem dra Chaima Arlosorowa'.

Apel czołowych przedstawicieli jiszuwu

Jerozolima, 20. 6. ŻAT. W wyniku odezwy 16 rabinów, wieczorem ogłoszony został apel o obronę Stawskiego, podpisany przez 110 wybitnych osobistości palestyńskich. Podpisani kierują swój apel do jiszuwu oraz mas żydowskich w krajach djaspory i stwierdzają m. in.:

„My niżej podpisani jesteśmy głęboko przekonani, że sąd wydał wyrok, który stanowi poważną pomyłkę. Większością głosów trybunału człowiek niewinny został skazany na karę śmierci. Abraham Stawski jest ofiarą straszliwej pomyłki sądu. Uważamy za swój obowiązek obudzić żydowską opinję publiczną dla uratowania życia niewinnie skazanego. Działalność obrony, która dąży do zwycięstwa prawdy i sprawiedliwości winna być kontynuowana. Wierzymy i żywimy nadzieję, że prawda zwycięży."

Wśród 110 podpisanych znajdują się nazwiska nadrabinów Kuka i Uziela, burmistrza Dizengofa, wiceburmistrza Tel Awiwu inż. Rokeacha, prezesów gmin w Jaffie, Tel Awiwie, Rechowot, Petach-Tikwie, Riszon Le Zion i innych, dalej Mojżesza Smilańskiego, szeregu wybitnych pisarzy i poetów z Saulem Czernichowskim na czele, organizacji publicystów, przywódców ogólnych sjonistów, Mizrachi (m. in. rabin Meir Berlin, Farbstein, rabin Fischman), Judenstaatspartei, organizacyj przemysłowców, kupców oraz przedstawicieli różnych innych sfer żydostwa palestyńskiego.

Rozprawa apelacyjna Stawskiego — w połowie lipca

Dwóch arabskich sędziów w trybunale

Jerozolima, 20. 6. ŻAT. Jak sądzą, rozprawa apelacyjna Stawskiego odbędzie się dopiero w połowie lipca, ponieważ naczelny obrońca Stawskiego, adwokat Horacy Samuel dotychczas jeszcze nie wyzdrowiał po niedawnej operacji.

Narazie specjalnie zaangażowany sztab przekłada na język arabski zeznania świadków i inne dokumenta przewodu, ponieważ — jak donoszą — trybunał apelacyjny, który składać się ma z czterech osób, będzie miał dwóch sędziów arabskich.

Burzliwa awantura na kongresie Pen-klubów w Londynie

Londyn, 20, 6. (L) Na międzynarodowym kongresie PEN-klubów doszło wczoraj do ostrego potępienia metod stosowanych wobec pisarzy we Włoszech. Głośny pisarz włoski Marinetti zwrócił się do kongresu z prośbą, aby nie poruszano wewnętrznych stosunków Włoch, na co powieściopisarz belgijski Louis Pierard powstał i oświadczył, że metody włoskie muszą być publicznie napiętnowane.

„Znany jest nam wypadek — mówił — że mieszkanie słynnego filozofa włoskiego Croce zostało otoczone przez policję a następnie zabrano całą jego pracę literacką i skonfiskowano, ponieważ nie była dość czołobitna wobec systemu".

Gdy Marinetti począł protestować i zaprzeczać — Pierard oświadczył: „Wszyscy wiemy doskonale, że Włochy są jednem wielkiem stadem baranów i że wszędzie trafiają się wilki, tylko nie we Włoszech". Marinetti zwrócił się do przewodniczącego z protestem przeciw wystąpieniu Pierarda.

Przewodniczący, pisarz jugosłowiański Curcin oświadczył, że posiada dowody, iż wypadek przytoczony przez Pierarda w stosunku do Croego, jest autentyczny.

Dziś w numerze:

Obserwator: Polnischer Korridor oder deutsches Weichselland... (List z Berlina)
S. E.: Palestyńskie nowinki (List z Tel Awiwu)
Czy nastąpią ułatwienia w imigracji palestyńskiej
J. H.: W sprawie umorzenia części zryczałtowanego podatku przemysłowego na r. 1934
PRZEGLĄD AKADEMICKI

Kandydatura posła Paschalskiego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 20. 6. (J) W kołach politycznych wymienia się nowego kandydata na stanowisko ministra spraw wewnętrznych. Mianowicie wysuwa się kandydaturę posła Paschalskiego, prezesa naczelnej rady adwokackiej, b. prezesa „Strzelca".

Śledztwo

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 20. 6. (J). Śledztwo w sprawie wykrycia morderców ś. p. min. Pierackiego jest kontynuowane przez powołane władze państwowe. — Jak utrzymują dzienniki warszawskie, w wyniku śledztwa prawdopodobnie w krótkim czasie można oczekiwać ujęcia sprawców mordu. Niemniej codziennie w Warszawie mnożą się plotki, za każdym razem inne na temat sprawców zabójstwa.

Stan zdrowia policjanta Obrębskiego, który ranny został w pościgu za mordercą nie budzi obaw i niebawem opuści on szpital.

Król Karol nie zamierza abdykować

Paryż, 20. 6. (R) „Petit Parisien" przynosi dziś wywiad swego specjalnego korespondenta z królem rumuńskim Karolem, w którym tenże zaprzeczył pogłoskom, jakoby się nosił z zamiarem abdykacji. Dalej król zaprzeczył, jakoby istniały zamiary zniesienia w Rumunji ustroju parlamentarnego.

Wedle jego zapewnienia podjęte zostaną jedynie kroki mające na celu „ograniczenie wybujałości parlamentarnych i partyjnych".

Listy z „Trzeciej Rzeszy“

Polnischer Korridor oder deutsches Weichselland...

(Od naszego specjalnego korespondenta

Berlin, w czerwcu.

Termin „korytarz polski" nie jest w Polsce popularny, a to z powodów bardzo istotnych. Jest mianowicie związany z rozmaitemi nieprzyjemnemi wyobrażeniami. — Jako pierwsze nasuwa się wyobrażenie, iż mieszka się w korytarzu obcego mieszkania i że właściciel mieszkania, niebardzo tem przymusowem zakwaterowaniem zachwycony, nosi się z zamiarem eksmisji. Jak dopiero brzmiw polskich uszach określenie „niemiecki kraj nadwiślański"?! Otóż nazwa ta połączona jest z pewnemi reminiscencjami: Był ongiś czas, kiedy słowo „Polska" było wogóle skreślone, a urzędowo istniał tylko kraj nadwiślański...

Możnaby więc przypuścić, że uchu polskiemu tak nieprzyjemne wyrażenia jak „korytarz polski" albo „niemiecki kraj nadwiślański", w okresie niemiecko-polskiego flirtu, jako niewspółmierne z duchem czasu, skreślone zostały z publicystyki niemieckiej. Byłby to w każdym razie akt kurtuazji, któryby wywarł w Polsce bardzo miłe wrażenie, bo naprawdę Niemcy nie byłyby bardzo zachwycone, gdyby się np. w Polsce pisało o „polskiej ziemi nadodrzańskiej"...

W Trzeciej Rzeszy nie ma się jednakowoż zmysłu dla takich odcieni. Tam interesują się wciąż problemami „nie dającej się utrzymać" granicy wschodniej i nie nakłada się żadnych hamulców na swe zachcianki rewizjonistyczne. Przeciwnie, możnaby nawet powiedzieć, że „rok zbawienia" (1933) wydał wprost powódź publikacyj, zajmujących się krytycznie niemiecką granicą wschodnią. — „Niedająca się utrzymać" niemiecka granica wschodnia była wszak ulubionym tematem niemieckiej publicystyki nacjonalistycznej, a i śp. niemiecka prasa lewicowa nigdy nie ukrywała, że i ona nie uważa jej za ostateczne rozstrzygnięcie. Po objęciu jednak władzy przez Hitlera skonstatować możemy prawdziwy ogień huraganowy przeciwko polskiej granicy zachodniej, który narazie szaleje tylko w — publicystyce niemieckiej. — Warto doprawdy zwrócić uwagę na niektóre z tych interesujących wydawnictw niemieckiego rynku księgarskiego.

O niegasnącem zainteresowaniu miarodajnych czynników niemieckich i niemieckiej opinji publicznej dla „kwestji korytarza" — świadczy pojawienie się opracowanej przez Fritza Prinzhorna bibljografji „Gdańsk—Polska—korytarz i ziemie graniczne", która sumiennie rejestruje całą niemiecką i obcojęzyczną publicystykę zajmującą się temi sprawami. Bibljografja wychodzi w Gdańsku, a jej prenumerata kosztuje rocznie 45 guldenów. Należy stwierdzić, że bibljografja zaczęła się ukazywać już przed objęciem władzy przez Hitlera (mianowicie w roku 1932), ale sukcesem prawdziwym cieszy się dopiero teraz.

Johann von Leers jest otwartym bojownikiem odzyskania „zrabowanych prowincyj". W swej wydanej oficjalnym nakładem partji hitlerowskiej (nakład Franz Eher Nachf. München) publikacji „Polnischer Korridor oder deutsches Weichselland" naprowadza odważnie następujące argumenty przeciwko przynależności Pomorza do Polski: 1) terytorjum to nigdy nie było polskie (czasokres 1466 do 1772 nie liczy się chyba? — Obserwator), 2) Pomorze jest starą germańską i niemiecką ziemią, 3) kulturą ziemi nabyły Niemcy prawo do Pomorza i 4) z powodu odebrania ludności prawa wypowiedzenia się przysługuje Niemcom prawo do odzyskania Pomorza. Krótko i węzłowato formułuje swoje tezy p. Johann von Leers, od niedawna współwydawca „Zeitschrift für Osteuropäische Geschichte". Skromne zapytanie: czy pod znakiem niemiecko-polskiego flirtu współpracują też i polscy historycy w czasopiśmie tego tak pełnego ducha ofensywy pana?

Zresztą jest p. Johann von Leers wprost jeszcze niemowlęciem w porównaniu ze swym kolegą Henrykiem Bartenem z Wrocławia. Ten nie zadowala się samem tylko Pomorzem, ten chciałby przyłączyć z powrotem do macierzy Krotoszyn, Rawicz, ziemię gostyńską, Lissę, Wschowę itd. W publikacji swej „Die Siedlungen in Südwest-Posen" — (Wrocław 1933) obwieszcza światu, że wspomniane powiaty ze względów kolonizacyjno-geograficznych i historycznych należą do Niemiec. Reszta wynika już sama przez się. Publikację tę wydał Instytut Geograficzny uniwersytetu lipskiego. Mamy więc wyraźny dowód, że tego rodzaju działalność naukowa cieszy się poparciem ze strony oficjalnych czynników niemieckich.

Pan Karol Werner w swej publikacji „Fragen der deutschen Ostgrenze" — (Wrocław 1933) podejmuje dziarską ofensywę przeciw „bezmyślnemu wytyczeniu granic na wschodzie przez Wersal". Dzieło Wernera polecono jako lekturę szkół wyższych. Zarzuca się mu tylko to jedno, że jest nieco za drogie, by znaleźć rozpowszechnienie, na jakie zasługuje. My ze swej strony gorąco polecamy politykom polskim nabycie tej książki. Miejmy nadzieję, że nakładca Wernera będzie nam wdzięczny za propagandę swego dzieła.

Mniej aktualną jest książka Eryka Maschke, która należy w każdym razie do tejsamej kategorji. P. Eryk Maschke w książce swej „Das Erwachen des Nationalbewusstseins im deutsch-slavischen Grenzraum" (Lipsk 1933) chciał dać rozwój świadomości narodowej na terytorjum pogranicznem między Niemcami a Polską. W duchu nowo-niemieckiej nauki, która odrzuca każdą objektywność jako „przeżytek liberalizmu", przeciwstawia przepojoną nienawiścią subjektywność Słowian objektywnemu poczuciu porządku i prawa Niemców. Atakujący jest naturalnie zawsze objektywny i reprezentuje „porządek", atakowany natomiast, który się broni, odznacza się pełną nienawiści subjektywnością" i jest „elementem rozkładu". Jest to przecie jasne.

Tak pełną humoru jest nauka nowo niemiecka. Jeśli Eryk Maschke pogrąża się w przeszłość, interesuje się Fryderyk Hiller teraźniejszością. Jego książka zatytułowana „Deutscher Kampf um Lebensraum" wyszła zresztą w tymsamym nakładzie lipskim ‚Armanen", w którym ukazała się też później tak osławiona „Wehrwissenschaft" p. prof. Bansego. Jeśli się zważy, że p. Banse był pierwszym profesorem „Wehrwissenschaft" w Niemczech a jego powołanie na katedrę, a następnie dymisja udzielona przez rząd wywołała tyle wrzawy, dojdzie się do przekonania, że lipski nakład „Armanen" ma specjalną misję w Trzeciej Rzeszy: wydawania książek, których oficjalnie później rząd się wypiera wedle znanego dwuwiersza: „Blamier mich nicht, mein liebes Kind, und grüss mich nicht Unter den Linden! Wenn wir nachher zu Hause sind, wird sich schon alles finden..." Tembardziej powinni się interesować publikacjami nakładu „Armanen" ci. dla których te publikacje nie są przeznaczone...

P. Fryderyk Hiller wychodzi ze starej, tyle razy już przeżuwanej tezy o ludzie bez ziemi. Coż czynić może lud bez ziemi? Jest rzeczą jasną: musi ziemię zdobyć. W którą stronę skierować się może ekspanzja ludu niemieckiego? Naturalnie na wschód. Twierdzi p. Fryderyk Hiller. Wniosek jest jasny jak słońce: lud niemiecki musi wywalczyć sobie swobodą ruchów i ekspanji. Musi rozbić kajdany graniczne na wschodzie. Jasno i wyraźnie. „Und bist du nicht willig (porównaj: niemiecko-polski flirt), so brauch ich Gewalt..."

Spodziewam się, że krótka ta rewja nowych publikacyj literatury niemieckiej, interesujących się kwestją niemieckiej granicy wschodniej względnie polskiej granicy zachodniej, przyczyni się do tego, by poprzeć wywody p. ministra propagandy Józefa Goebbelsa na temat „Narodowo socjalistyczne Niemcy jako czynnik pokoju europejskiego".

OBSERWATOR.

Polak-Niemiec — dwa bratanki...

W okresie flirtu polsko-niemieckiego warto zwrócić uwagę na powieść p. t. **„Sturmtrupp Brooks“**, która niedawno ukazała się nakładem znanej firmy Reclam w Lipsku.

Bohaterem powieści jest stary hrabia, który ma być prototypem pruskiej tężyzny. Ten stary Prusak tak rozmawia z Bogiem: „...Pojąć nie mogę, jak ty mogłeś **polskim świntuchom** (Schweinehunden) oddać w ręce tłusty szmat ziemi przy ujściu Wisły i to na zupełne zaniedbanie“.

W szynku siedzi Polak, o którym czytamy: „Polskie ścierwo psuje nam całe wesele“, a o stronę dalej woła znowu hrabia: „Zostawcie w spokoju polską świnię“.

Oto tylko kilka próbek powieści, której tendencja polega na tem, że należy Niemcy oczyścić z marksistów, a wschód niemiecki ze świń polskich.

Z jednej więc strony Goebbels zapewnia nas o przyjaźni niemieckiej dla Polski, z obłudnym i cynicznym entuzjazmem zachwyca się marszałkiem Piłsudskim, którego chciał koniecznie namówić do spotkania się z Hitlerem, a z drugiej strony pisze się o Polakach w powieściach jako o ścierwie i świniach..

BOJKOT ANTYHITLEROWSKI TRWA!!!

Palestyńskie nowinki

„Mat'ate" — Flohr w Palestynie — „Dawar" wieczorem

(Od naszego korespondenta)

Tel Awiw, w czerwcu

Jeśli chcesz się dowiedzieć, co najbardziej dolega jiszuwowi żydowskiemu w Palestynie, idź na przedstawienie „Mat'ate". Naprzykład ostatni program: „Dwóch się trzyma..." (oczywiście... jednego certyfikatu). Już sam tytuł wskazuje, że Mat'ate utrafił w samo sedno. I w tem cała wartość Mat'ate: w jego aktualności. Czasami jest Mat'ate, wyrosły na glebie telawiwskiej, trochę za lokalny i przez to mniej rozumiany w Hajfie, ale program, tutaj omawiany, jest uniwersalnie żydowski. Warszawskie biuro palestyńskie może równie dobrze się znajdować w Berlinie, jak i Bostonie, zmienią się może stroje i akcent w wymowie, akcja pozostanie ta sama. Gdyż jedna myśl jednoczy obecnie żydostwo: tęsknie oczekiwany certyfikat i jednakowa pałka antysemicka na całym świecie. I nie dziw, że certyfikat jest takim drogocennym artykułem, skoro się go wydaje na wagę apteczną i lilipucią miarę. Że zaś wymarzonego certyfikatu nie otrzymuje chaluc, który już trzy razy ukończył hachszarę i palestynografję zna na pamięć, (nie umie niestety odpowiedzieć na pytanie, ile lat ma jeden z działaczy robotniczych, wzgl. gdzie mieszka dr. Weinschal, znany rewizjonista w kraju), tylko jakiś facecik elegancko ubrany i z manjerami, to już nie jest winą Mat'ate, ale osobistą zasługą fircyka, którego wujaszek zasiada w komisji palestyńskiej. Ten salonowy lew nie jest jednak tak zupełnie wyzuty z wszelkich uczuć wielkodusznych, skoro zamiast jakąś bogatą panią wziąć jako swą żonę na swój certyfikat, bierze owego nieszczęsnego chaluca (nie posiadającego krewnych w komisji palestyńskiej) jako swoją uroczyście poślubioną małżonkę do Palestyny...

Po dłuższych perypetjach nasza para znalazła się w mieszkaniu bogatego „boaza", którego żona straciła na histadrutowej służącej 18 kilo, a na betarowej 15, pozostało jej jednak jeszcze bezmała 90, zato córka mówi naogół po angielsku i doskonale jeździ konno. Ojciec tworzy nową partję i organizację „hacijoni hatahor"...

Nasz bohater w spódnicy natrafia na ponowny wakans w kuchni i zostaje przyjęty jako „ozereth" (służąca), tymczasem jej-jego „mąż" flirtuje z powodzeniem z córką gospodarzy, co w rezultacie prowadzi do katastrofy, gdyż zazdrosna „małżonka" (nie o serce, tylko o paszport, bez którego niebezpieczną jest rzeczą dwa kroki zrobić) urządza scenę małżeńską comme il faut. Zdemaskowana służąca wylatuje na łeb i szyję, facet zaś zdobywa serce panny i jej pardesowy posag.

Zdradzona „żona" wyjeżdża na wieś, by pracować na roli. Tu jednak natrafia na atak plantatorów sarońskich wymierzony przeciwko pracy żydowskiej. W pardesie tel-awiwskiego boaza pracują Arabowie, a żydowscy robotnicy stoją na straży przed pardesem obok dużego transparentu, na którym czytamy: „Nie wypierajcie robotnika żydowskiego!"

Pikieta kończy się jednak bójką między histadrutowcami a betarczykami. Nasz bohater stara się pokłóconych towarzyszy pogodzić, dostaje jednak porządnie w skórę i ciężko ranny odstawiony zostaje do szpitala gdzie wpada ostatecznie w objęcia policji.

Akcja jak i reżyserja znalazły się i tym razem w umiejętnych dłoniach p. Nożyka, który włożył w przedstawienie bardzo dużo pracy i inwencji. Aktorzy bardzo sumiennie przygotowali swe role. Na czoło tym razem wysunął się p. Rodiański, którego rola (właściciel pardesu i organizator bezbarwnej partji) stała na wysokim poziomie artyzmu. — Scena, w której grał p. Rodiański, była prawdziwym majstersztykiem. P. London grał trudną bardzo rolę chaluca w sukni (por. rolę Dymszy w polskim filmie Romeo i Julcia) i wyszedł obronną ręką ze swojej kłopotliwej sytuacji. Pozostali artyści grali bez zarzutu, ale role ich były słabsze. Publiczność bawiła się na tem przedstawieniu rojącem się od komicznych sytuacyj, doskonale, miejscami wprost rycząc ze śmiechu.

Powinno się absolutnie zapraszać Wysokiego Komisarza na przedstawienia „Mat'ate", gdyż mam wrażenie, że humorem możnaby łatwiej wzruszyć zatwardziałe serca angielskiej biurokracji, aniżeli strejkami generalnemi.

* * *

Bawi obecnie w Palestynie słynny szachista żydowski, jeden z najlepszych szachistów świata, p. Salo Flohr z Pragi. Flohr odegrał w większych miastach palestyńskich szereg simultonowych partyj, — uzyskując wszędzie doskonałe wyniki. I tak w Tel Awiwie, gdzie miał przed sobą najlepszych graczy miasta, grał przeciwko 76-ciu szachistom. Mimo udaru słonecznego, którego się p. Flohr nieopacznie nabawił w Tel-Awiwie, grał ten ostatni efektownie i bardzo prędko. Turniej zakończył się + 61, = 10, — 5. W Hajfie grał Flohr z 50 przeciwnikami. Tutaj wynik był jeszcze lepszy + 46, — 3, = 1.

* * *

„Dawar" zaczął wydawać wieczorne wydanie. Numer wieczorny liczy tylko dwie stronice, ale przynosi dużo świeżych wiadomości i redagowany jest bardzo żywo. Niema w nim ani śladu z tego ciężkiego balastu numeru porannego. Wieczorne wydanie kosztuje tylko 3 milsy (8 gr. pol.) i rozchodzi się w ogromnym nakładzie. Pozatem numer wieczorny dodaje się bezpłatnie do porannego numeru z następnego dnia. Dotychczas wychodził wieczorem tylko „Iton Mejuchad", który niedawno przeszedł na własność Grosmana, secesjonisty z partji rewizjonistycznej Żabotyńskiego. „Iton mejuchad" wzorowany jest na brukowych gazetach miast europejskich i dzięki temu cieszył się dość dużem powodzeniem. Teraz zdaje się na skutek konkurencji „Dawaru" wpływ jego zmniejszy się w znacznym stopniu, gdyż robotnicy którzy dawniej kupowali wieczorami „Iton mejuchad", obecnie nabywają wieczorny „Dawar".

Przy sposobności warto dodać kilka szczegółów o prasie palestyńskiej. „Haarec" przeniósł się do nowej drukarni i zwiększył dzięki temu swój codzienny numer. Niedawno zaczął wychodzić rewizjonistyczny dziennik „Hajarden" pod redakcją Benziona Katza i przy współpracy prof. Klausnera oraz Żabotyńskiego. „Chazith Haam", należy obecnie do radykalnego odłamu rewizjonistów „Brith Cijonim Mahapejchanim" (którym wedle ich własnego określenia nie wystarcza więcej „betarowa kasza") z Achimeirem, Uri Cwi Grinbergiem oraz dr. Jejwinem na czele. — Organizacja ta, która w świetle toczącego się obecnie procesu przeciwko Achimeirowi i Jejwinowi i tow., wzorowała się na „sikrikach" z czasów drugiej świątyni, o których niepochlebnie pisze Flawiusz w swojej „Wojnie żydowskiej". Z łona tej organizacji wyszli demonstranci przeciwko Shielsowi, Bentwichowi; członkowie tej organizacji zerwali kilka razy hitlerowskie chorągwie z niemieckich konsulatów w Jaffie i Jerozolimie, do tej organizacji należeli Stawski i Rozenblat. „Chazith Haam" wychodzi kilka razy tygodniowo, zależnie od konjunktury chwilowej.

W Jerozolimie wychodzi „Doar Hajom", który także przeniósł się ostatnio do własnej drukarni. Dziennik ten przechodził rozmaite perypetje, aby wreszcie wrócić do swej macierzy tj. do organizacji plantatorów palestyńskich z Mosze Smilańskim z Rechowoth na czele.

S. E.

CZESŁAW HALICZ 2)

Mendel Kanciaty

Białka, koza pani Mendlowej, wkrótce zdechła, za nią powędrował stary, wierny pies Rukiet i kilka bezimiennych kotów, a wszystko to stało się sprawą małego Dawidka.

Kiedy Dawidek skończył pięć lat, przyszedł po niego belfer Szlama, ażeby zgodnie z tradycją, zabrać go do chederu.

Dawidek nie płakał i nie czepiał się matczynej spódnicy, jak to w podobnych okolicznościach czyniły inne żydowskie bachorki.

W milczeniu ugryzł Szlamę aż do krwi w rękę, tak, że nieszczęśliwy belferzyna wypuścił z rąk swoją nieodstępną dyscyplinę.

Kiedy Szlama, oprzytomniawszy, chciał się znowu zabrać do Dawidka i przedewszystkiem ukarać go jak należy, pani Mendlowa zasłoniła syna swoją obszerną osobą i powiedziała:

— Idźcie z Bogiem, Szlama, mój Dawidek jest zbyt delikatne dziecko, by chodził do chederu... Ja jemu najmę domowego nauczyciela.

Wówczas głupkowaty Szlama wypowiedział jedyne w swem życiu mądre i ważkie słowa:

— Ten chłopiec nie zostanie nigdy ani dobrym Żydem, ani porządnym człowiekiem! — i popędzając przed sobą, niby gąsięta, gromadkę chłopców, poszedł z nimi do chederu.

Pani Mendlowa znalazła istotnie dla swego syna nauczyciela, ubogiego „szywebuchera", który za obiady i kilka rubli miesięcznie miał go nauczyć wszystkiego, co nabożny Żyd umieć powinien i przygotować do barmycwy.

W kilka lat później znalazła mu drugiego nauczyciela staruszka, emeryta, pana Więckiewicza, mającego go przygotować do gimnazjum w Piotrkowie.

Pani Mendlowa postanowiła bowiem wykierować swego syna na doktora.

Dawidek był leniwy i krnąbrny, lecz tak niesłychanie zdolny, że nauka, niejako wbrew jego woli, sama do głowy mu trafiała i po kilku latach zdał do trzeciej klasy gimnazjum w Piotrkowie.

Radość i duma Mendlów nie miały granic.

Niestety, na owym pamiętnym fakcie skończyła się karjera naukowa Dawidka.

W kilka miesięcy po tem, wypędzony sromotnie z trzeciej klasy za złe sprawowanie się, powrócił do domu.

Wówczas pani Mendlowa wezwała na naradę felczera, pana Lewkowicza.

Pan Lewkowicz, którego przez uszanowanie tytułowano stale starszym felczerem, choć żaden młodszy felczer nie istniał w miasteczku, był typem dawnego Żyda-asymilatora i gorącego polskiego patrjoty.

Nazywał siebie „Polakiem mojżeszowego wyznania".

W gabinecie swoim miał duży portret Elizy Orzeszkowej i wskazując na ten portret, mówił zawsze z trochę zabawną, lecz szczerą emfazą:

— To ona, czcigodna pani Eliza, zrobiła ze mnie człowieka! Jej książka „Meir Ezofowicz" odkryła przedemną nowe światy.

Pan Lewkowicz miał dużą klijentelę nietylko w naszem miasteczku, lecz i w okolicznych dworach.

Sam Wrzeszczewicki dziedzic mówił o nim: „gdyby nasz Lewkowicz skończył uniwersytet, byłby z niego drugi Chałubiński lub Baranowski".

Na szczęście pan Lewkowicz był człowiekiem nietylko uczciwym, lecz i rozsądnym, więc powodzenie i pochwały nie przewróciły mu w głowie i w poważniejszych wypadkach, kiedy rozumiał, że wiedza jego jest niedostateczna, sam kierował pacjentów do miejscowego lekarza.

Tego właśnie pana Lewkowicza wezwała pani Kanciata, by poradzić się, co dalej począć z synem, który według niej był oczywiście niewinną

Przygotowanie straszliwej prowokacji antyżydowskiej

Inscenizacja zamachu na życie Hitlera

Sensacyjne rewelacje pisma angielskiego

Londyn. (ŻAT) „Narodowi socjaliści inscenizują morderczy spisek przeciwko Hitlerowi" — ‚Plan jest obliczony na rozbudzenie niknącego entuzjazmu" — „Żyd ma być ujęty jako niedoszły morderca Hitlera i ma być rozstrzelany".

Pod powyższemi nagłówkami „Daily Herald zamieszcza na stronie tytułowej rewelacje otrzymane przez to pismo od osoby, zajmującej wysokie stanowisko w Niemczech i zasługujące na absolutne zaufanie. Projektowany zamach-prowokacja, informuje „Daily Herald", miał być dokonany jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca, został on jednak odroczony, gdyż podróże, Hitlera do Wenecji i Goebbelsa do Warszawy, dostarczyły dosyć „materjału rozrywkowego" dla utrzymania nastrojów prohitlerowskich.

Pismo sądzi, że przez ujawnienie tych knowań, o których przypadkowo dowiedziały się „osoby niepowołane", pokrzyżuje plany hitlerowcom.

„Daily Herald" przypomina, że obecny następca Göringa, major Himmler, który stoi na czele tajnej policji politycznej jeszcze przed rokiem ostrzegał, że jeśli ktokolwiek odważy się dokonać zamachu na Hitlera, wówczas w Niemczech wybuchną pogromy antyżydowskie, jakich świat jeszcze nie widział. Pismo sądzi, że obecny rozpaczliwy stan narodowych socjalistów, którym grozi dyktatura Reichswehry, czyni z projektowanego prowokacyjnego zamachu rzecz na czasie. Hitlerowcom byłoby obecnie bardzo na rękę coś w rodzaju nowej fali powszechnej histerji antyżydowskiej. Przytrzymanie „Żyda, któryby zamierzał zamordować Hitlera i. zbiec"' 'byłoby w obecnych warunkach wielce skutecznym środkiem do wywołania podobnej histerji, któraby wystarczała do rozgrzania oziębłego już entuzjazmu dla „Führera".

Prześladowania Żydów zrujnują Hitlera

Londyn. (ŻAT) Naczelny publicysta „Observer'u", J. L. Garvin, pisze w ostatnim numerze swego pisma:

Pomijając wszelkie rozważania o charakterze etycznym i ludzkim, prześladowania Żydów są głupotą już z punktu widzenia gospodarczego. We wszystkich sprawach międzynarodowego handlu i kredytu nieopatrzność ta ma dalekoidące skutki, dla Niemiec zaś bardzo szkodliwe. W sferze gospodarczej nie może liczyć na powodzenie żadna polityka nietolerancji religijnej czy rasowej. Dzięki Żydom współczesne Niemcy stały się bogatsze. Dawna Hiszpanja sama spowodowała swoje zubożenie przez wypędzenie Żydów, taksamo zresztą jak Francja ucierpiała wskutek wygnania hugenotów. Żaden naprawdę wielki mąż w dziejach nowożytnych nie był antysemitą. Ani Cromwell, ani Napoleon, ani Bismarck.

„Judenhetze" jest zarówno kosztownym jak i zgubnym zbytkiem. Mnożą się oznaki nadchodzącej walki między skrzydłem prawicowym a lewicowym w narodowo-socjalistycznych Niemczech. Jest mało wątpliwe, że sam Hitler opowie się za rozwagą i stałością przeciwko ekstremizmowi i konwulsjom Jest to jedyna droga, na której pan Hitler mógłby dokonać konsolidacji, umiarkowanie zaś w kraju w dużym stopniu przyczyni się do przywrócenia zaufania zagranicy. Manja pana Rosenberga do umieszczenia swastyki w umyśle każdego Niemca jest beznadziejna i rujnująca.

Niema możliwości, aby pan Hitler ostał się, jeśli nie weźmie pod uwagę elementarnych faktów, jeśli się nie nauczy pierwszej lekcji dziejów niemieckich o tysiąclecie wstecz, jeśli nie odnajdzie duchowych warunków jedności politycznej, jeśli nie zdobędzie się, bez względu na ryzyko i cenę, na przywrócenie kompletnej swobody sumienia i postępowania — jeśli pan Hitler tego wszystkiego nie uczyni, dalsze jego losy są przesądzone. Cokolwiek uczyni, skruszą się pod nim fundamenty.

Jak się w Ameryce przyjmuje przyjaciół Hitlera

Nowy York. (ŻAT). Do Nowego Yorku przybył, jak już prasa donosiła, dr Hanfstängel, jeden z najbliższych przyjaciół kanclerza Hitlera.

Oficjalnie celem wizyty dr. Hanfstängla jest wzięcie udziału w uroczystościach uniwersytetu Harvarda ,którego Hanfstängel jest absolwentem. Nie ulega jednak wątpliwości, że pobyt emisarjusza Hitlera w Ameryce będzie przez miejscowych narodowych socjalistów wyzyskany dla propagandy prohitelrowskiej w Ameryce, którą uważają oni w chwili obecnej za szczególnie konieczną ze względu na porażki poniesione w ostatnim czasie przez hitlerowców na gruncie amerykańskim, zwłaszcza w związku z pracami komisji Kongresu Amerykańskiego dla zbadania działalności narodowych socjalistów w Stanach Zjednoczonych. Zadaniem dr. Hanfstängla ma zatem być przyczynić się do podniesienia podupadłej reputacji hitlerowców w Ameryce.

Przeciwko pobytowi Hanfstängla w Stanach Zjednoczonych podniosła się burza protestów. Władze obawiały się nawet zajść w chwili, gdy okręt „Europe", którym Hanfstängel udał się do Ameryki, przybije do lądu amerykańskiego. Z różnych stron domagano się od rządu amerykańskiego, aby nie zezwolił na tę wizytę. W porcie tłum złożony z 15.000 osób, „oczekiwał" przybycia Hanfstängla, który widocznie jednak powiadomiony został o przygotowywanem „spotkaniu" jeszcze na morzu, wobec czego przesiadł się, jeszcze przed dotarciem okrętu do portu, na mały statek przybrzeżny. Nikt o tem nie wiedział, i Hanfstängel zdołał uniknąć niemiłego spotkania w porcie.

Głos wołającego na puszczy

Berlin. (ŻAT) „Deutsche Rundschau" pisze, że niesposób zrozumieć, dlaczego tylko dwa pisma niemieckie — „Frankfurter Zeitung" i „Deutsche Rundschau" — zajęły się numerem o mordzie rytualnym norymberskiego „Stürmera". Mogliśmy sądzić, pisze autor artykułu, że cała prasa niemiecka wyzyska tę sposobność, aby w interesie prestiżu niemieckiego zagranicą, dać wyraz uczuciom żywionym w tym względzie przez miljony Niemców, niewyłączywszy narodowych socjalistów. Pomijając już całkiem nieocenioną szkodę, jaką tego rodzaju publikacja wyrządzić może Niemcom w oczach świata zewnętrznego, nie możemy w żaden sposób pogodzić z obowiązkiem prasy w nowych Niemczech przemilczanie oskarżenia, które nie może się ostać przy najlżejszej analizie naukowej.

(Uwaga Redakcji: W związku z tym naiwnym głosem wołającym na puszczy niemieckiej godzi się przypomnieć następujące dwa fakty: 1) Omawiany numer „Stürmera" roz

---

ofiarą podłości profesorów i kolegów.

Pan Lewkowicz wysłuchał uważnie, w milczeniu wypił kilka szklanek herbaty z malinowym sokiem i namyśliwszy się, powiedział:

— Trudno, doktorem już nie zostanie, ale cośniecoś jednak umie, więc trzeba się postarać, by uczył się prywatnie i zdał egzamin z sześciu klas i wstąpił do szkoły dentystycznej.

Wysłano więc Dawidka do Warszawy i umieszczono u krewnych na Gęsiej. Ci krewni mieli dopilnować, aby, jak mówiła pani Mendlowa, Dawidek „poszedł po drodze naukowej".

Upływały lata, a Dawidek nie pojawiał się jakoś w naszem miasteczku.

Na każde święto pani Mendlowa sprzątała gruntownie, gotowała, smażyła i piekła i za każdym razem spędzała we łzach owe dni świąteczne, bo Dawidek w ostatniej chwili znajdował jakąś wymówkę.

Do sąsiadek i klijentek, aby uratować jakoś sytuację, pani Mendlowa mówiła:

— Mój syn nie ma czasu, on przygotowuje się do egzaminu, więc musi dzień i noc pracować... Na kursa dentystyczne trudniej jest się dostać, jak do uniwersytetu.

Widocznie trudności te były nie do pokonania, bo w dwudziestym trzecim roku życia Dawidek jeszcze nie wstąpił do owej szkoły, natomiast pobyt jego w Warszawie kosztował Kanciatych chyba więcej, niż ukończenie uniwersytetu w Cambridge.

I musiał Kanciaty te wszystkie pieniądze wyciągać ze swego sklepu i nieustannego trzęsienia się na naładowanym towarem wózku.

To też nic dziwnego, że mimo lichego odżywiania się i ubogiego trybu życia, Kanciaty nie miał za co wyrestaurować domu, który powoli zamieniał się w ruderę.

Aż oto pewnego dnia Dawidek zjawił się niespodziewanie w miasteczku. Przyjechał pożegnać się z rodzicami, bo — po dwukrotnem odroczeniu — wzięli go do wojska i mieli wysłać do dalekiego pułku, aż gdzieś na kresach. Przyjechał i odrazu olśnił wszystkie żydowskie panienki.

Takiego eleganta nasze miasteczko jeszcze nigdy nie oglądało!

Buciory miał żółte, koloru kaczych łapek, garnitur również żółty w tak olbrzymie kraty, że chyba żaden rodowity Anglik nie miał większych na swojem ubraniu, kapelusz szary, miękki i leciutki, jak ta mgła i wspaniały krawat, mieniący się wszystkiemi kolorami tęczy. A pachniał sam jeden d[illegible] silniej i piękniej, niżeli cały zakład fryzj[illegible]a Gutwajna!

Trzeba było widzieć, z jaką dumą spacerowała pani Mendlowa w sobotę z synem. Panienki słały mu powłóczyste spojrzenia, ale gdzieżby tam taki stołeczny frant zwrócił uwagę na małomiasteczkowe Żydóweczki.

Szedł sobie, gwizdał modne szlagiery i wymachiwał laseczką — istny hrabia.

A potrafił ten Dawidek tak z góry traktować ludzi, że nawet poważniejsi kupcy i sam starszy felczr nie śmieli go się pytać o egzaminy i o szkołę dentystyczną.

Dawidek przebył w miasteczku trzy dni, piękny, wyniosły i niemal niedostępny; poczem znowu zniknął.

Zaczęły przychodzić listy do Kanciatych z jakiegoś miasteczka na kresach i po każdym liście, widziano Kanciatego na poczcie, wysyłającego raz po raz przekaz pieniężny na imię syna.

W jakieś pół roku po wstąpieniu Dawida do wojska, zjawił się u pana Lewkowicza Mendel Kanciaty.

Pan Lewkowicz zrazu myślał, że to zachorowała pani Kanciatowa, bo Kanciaty wizyt nie uznawał, a w interesie Żyd do Żyda w sobotę przecież nie przyjdzie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

powszechnił się po całych Niemczech w blisko 200.000 egzemplarzy i pozornie został „skonfiskowany" za uwagę „uwłaczającą religji chrześcijańskiej", aczkolwiek żadna instancja kościoła chrześcijańskiego sama nie dopatrywała się w treści tego numeru żadnego momentu uwłaczającego. 2) Specjalne wydanie „Israelitisches Familienblatt", które zawierało naukowo uzasadnioną analizę oszczerstw „Stürmera", zostało naprawdę skonfiskowane, przyczem konfiskata była uzasadniona obawą o „zaniepokojenie opinji publicznej„.)

Bł. p. Jakób Schinagel

Po ciężkiej chorobie zmarł onegdaj w Wieliczce w 63 roku życia jeden z najpoważniejszych obywateli błp. Jakób Schinagel.

Głęboki erudyta talmudyczny, subtelny znawca literatury hebrajskiej był błp. Zmarły w pierwszym rzędzie pionierem ruchu sjońskiego ery przedherzlowskiej na naszym terenie jednym z niewielu, którzy stali u kolebki ruchu sjonistycznego dawnej Galicji.

Błp. Jakób Schinagel posiadał rozległą wiedzę świecką, jakoteż dar niepospolitej bystrości umysłu. Na łamach perjodyków hebrajskich tępił w ciekawych artykułach rodzime zacofaństwo. W szczególności zasilał pracami krakowską „Hamicpeh", gdzie pod pseudonimem „Sz. Jated" pisywał stale w rubryce „Mirefesz Hakhiloth".

Dumny, nieugięty Żyd- maskil, stanowił błp. J. Schinagel szlachetny typ nieustraszonego bojownika o ludzkie prawo do życia masy żydowskiej. Jeszcze w 1911 r. podczas wyborów do parlamentu austrjackiego publicznie zainterpelował ówczesnego kandydata rządowego w okręgu wyborczym Podgórze—Wieliczka—Bochnia a późniejszego ministra skarbu monarchji austrjackiej Korytowskiego o jego stanowisko w kwestji żydowskiej. Późniejsze mężne wystąpienie podczas ekscesów w maju 1918 r. telegraficzne zwrócenie się po interwencję do parlamentu austr. Dra Blocha w Wiedniu, Międzynarodowego Czerwonego Krzyża kazały widzieć w błp. J. Schinaglu gorącego orędownika doli i niedoli żydowskiej.

Dla podniesienia poziomu kultury młodzieży żydowskiej, zwłaszcza beth- hamidraszowej pracował bardzo wiele. Do pierwszych wychowawców i pedagogów na niwie hebrajskiej Wieliczki w tym okresie zaliczyć należy m. i. także Markusa Gotfrieda, poetę hebrajskiego żyjącego w Wiedniu oraz Aszera Barasza, czołowego przedstawiciela literatury hebrajskiej w Palestynie.

Błp. J. Schinagel pozostawił żonę p. Annę z Rosenzweigów oraz sześcioro dzieci m. in. naszych tow. Rachelę z Schinaglów Salpetrową, inż. Altera Schinagla oraz lekarza Aleksandra Schinagla.

Śmierć błp. Jakóba Schinagla w pełni sił okrywa żałobą ruch sjonistyczny naszej dzielnicy, dla którego rozwoju przez blisko 40 lat błp. Jakób Schinagel pracował z poświęceniem i dobrze zasłużył się naszej Sprawie.

Marek Korn.

Pomnik-szkoła im. pułk. Berka Joselewicza

Komitet Obywatelski im. Berka Joselewicza w Kocku ogłasza poniższą

ODEZWĘ:

W mieście Kocku, powiatu Łukowskiego, gdzie w roku 1809 zginął śmiercią walecznych płk Berek JOSELEWICZ, zawiązał się przed 8-miu laty Komitet Obywatelski celem uczczenia bohatera przez zbudowanie żywego pomnika-szkoły im. płk. Berka JOSELEWICZA.

Do Komitetu, nad którym protektorat objął Marszałek Polski JÓZEF PIŁSUDSKI — weszli przedstawiciele miejscowych władz i duchowieństwa, bez różnicy wyznania. Członkami honorowymi Komitetu zostali wybitni obywatele Rzeczypospolitej.

Z zebranych ofiar zakupił Komitet odpowiedni plac w Kocku, postawił na nim studnię artezyjską, zalasował 22 tonny wapna, a nadto jeszcze posiada zgórą 10,000 złotych gotówką.

Kosztorys budowy pomnika-szkoły przekracza złotych sto tysięcy.

W roku 1933, z inicjatywy kpt. RAABA, rabina D. O. K. II. zostało odprawione pierwsze nabożeństwo żałobne za duszę płk. Berka JOSELEWICZA. W nabożeństwie tem, na grobie bohatera, wzięli udział przedstawiciele władz wojskowych, administracyjnych i społeczeństwo w ilości około 10,000 osób.

Dla wsparcia zamierzeń Obywatelskiego Komitetu — zawiązał się w Lublinie sub-Komitet z prezydentem miasta - komisarzem PIECHOTĄ, komendantem garnizonu płk. CZAPLIŃSKIM i kpt. RAABEM na czele.

W roku bieżącym, jako w 125-lecie śmierci płk. Berka JOSELEWICZA, z inicjatywy tegoż Komitetu zostały odprawione w dniu 26 maja nabożeństwa żałobne za duszę płk. Berka JOSELEWICZA na całym terenie D. O. K. II. IX., zaś w dniu 3 lipca br. odbędzie się nabożeństwo na mogile bohatera w Kocku. Jednocześnie w dniu tym staraniem Komitetu projektuje się postawienie ogrodzenia oraz poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę pomnika-szkoły im. płk. Berka JOSELEWICZA w Kocku.

Komunikując o powyższem Komitet Obywatelski budowy pomnika-szkoły im. płk. Berka JOSELEWICZA w Kocku oraz Sub-Komitet w Lublinie zapraszają wszystkich obywateli Rzeczypospolitej Polskiej, aby raczyli przybyć w dniu 3. lipca 1934 r. na godz. 12 m. 30 do Kocka i wziąć udział w uroczystości.

Korporacje i związki, mające zamiar przybyć na uroczystość — proszone są o powiadomienie o tem do dnia 1 lipca br. Komitetu Wykonawczego budowy pomnika-szkoły im. płk. Berka JOSELEWICZA w Kocku.

ZA KOMITET WYKONAWCZY:

M. STĘPIEŃ. Sekretarz. **M. GÓRCZYŃSKI.** Przewodniczący.

Lion Feuchtwanger

Przedruk wzbroniony 93)

RODZINA OPPENHEIM

No, teraz trzeba jakoś przetrwać razem, w zgodzie. Niema sensu dłużej go dręczyć. Chmura Gradowa złagodniała, próbowała go pocieszać. Uważała, że teraz nastąpiła odpowiednia chwila do ukończenia pracy „Wpływ starożytnego heksametru na słownictwo Klopstocka", do tego się przecie Alfred nadawał. A ona tymczasem wystara się o jakąś posadę dla niego, może w prywatnej szkole, może zagranicą. Będzie ciężko, to prawda. Ale jakoś przez trzy lata dadzą sobie rady, na tyle starczy im zaoszczędzony kapitał, może jeszcze przypadnie jaka emeryturka — no już ona sobie poradzi.

To zachowanie się żony zdjęło ciężar z serca dyrektora Francois. Rozumiał to oddawna; już Sokrates musiał wiedzieć, co robił, kiedy się żenił z Ksantypą.

* * *

Jaques Lavendel oznajmił ministrowi finansów Fryderykowi Pfanzowi, że opuszcza Niemcy i likwiduje swe interesy. Fryderyk Pfanz był jednym z tych ludzi, którzy trzymają nici, na których tańczą przywódcy nacjonalistów a Jaques Lavendel był jednym z jego zaufanych przyjaciół.

Jaques Lavendel, będąc obywatelem amerykańskim, mógł zostać w Niemczech bez przeszkód, ale nie chciał.

— Jestem sprawiedliwy, panie Pfanz — rzekł. - Wiem, że tylko garstka waszych ludzi popełnia świństwa, jesteście jako naród porządni, przyznaję wam to. Przez czternaście lat uprawialiście najokropniejszą „propagandę zgrozy", skierowaną przeciwko Żydom — pan wie, jak to się robi, pan sam brał w tem udział — i właściwie, to cud, że nie stało się nic gorszego. Well. Ale mnie tu klimat w Niemczech nie odpowiada. Jestem kapitalistą, rozumiem wasze motywy. Wiem, żeście nie mogli uzdrowić waszej zgniłej gospodarki inaczej, niż przywołując zawszony motłoch do pomocy. Ale widzi pan, ja jestem i kapitalistą i Żydem. Jeśli pan mi powie: „my zabijamy wszystkich Żydów, ale mamy na myśli tylko naprzykład kooperatywy", to z tego jeszcze moi Żydzi nie zmartwychwstają.

Pfanz najchętniej zatrzymałby Lavendla w kraju. Przekładał mu, że teraz jest jakby bezkrólewie, że niebawem zamieszki zostaną stłumione, że Reichswehra gotuje się do opanowania samowoli lancknechtów, że niezadługo znów oficerowie będą rządzili zamiast feldfeblów, że on sam jest gotów przystąpić do rządu. I zaproponował panu Lavendlowi, że go wprowadzi do wielkiego towarzystwa ubezpieczeń, dla którego utrzymania objął niewygodną tekę ministra.

Ale Jaques Lavendel nie chciał się zgodzić.

— Wierzę panu, — rzekł swym zachrypniętym głosem — że ci sławetni przywódcy poczują wędzidło z chwilą, kiedy pan wstąpi do rządu. Ale widzi pan, ja już jestem stary, już nie jestem chciwy, już nawet nie jestem ciekawy. Wystarczy mi, że będę mógł oglądać wasze wyczyny w tygodniku dźwiękowym w jakiemś zagranicznem kinie — będę widział, jak porastacie w piórka. Wolę raczej w duchu maszerować w waszych szeregach, niż w rzeczywistości. No, wszystkiego dobrego, panie Pfanz, dowidzenia, do zobaczenia, jak pan skończy tutaj z gospodarowaniem!

Przewidując dalszy rozwój wypadków, Lavendel oddawna przygotowywał likwidację swoich interesów.

Struktura tych jego interesów była dość nieprzejrzysta. Skontrolował szereg wielkich przedsiębiorstw dla handlu nieruchomości, i stwierdził, że te przedsiębiorstwa właściwie są niewypłacalne. Potrzeba im było poważnej subwencji państwowej, w przeciwnym razie banki hipoteczne mogą utracić swe kapitały. Ponieważ wiele banków hipotecznych było subwencjonowanych przez państwo, wycofanie się Jaques'a Lavendla z niemieckich interesów oznaczało dotkliwą stratę dla państwa. Kiwając głową, z ledwo dostrzegalnym uśmiechem na ustach, przyjął to Jaques Lavendel do wiadomości.

To prawda — nie był człowiekiem chciwym. I on i Klara postanowili na kilka lat spauzować. Przedewszystkiem przeniosą się do małego, pięknego mająteczku pod Lugano. Zaprosili wszystkich trzech braci Oppenheim na święta Wielkanocne. Henio przyjedzie również. Jaques Lavendel dał synowi do wyboru ukończenie studjów bądź w Europie, bądź w Ameryce. Henio wolał wybrać kraj z językiem niemieckim, będzie kończył w Zurychu lub w Bernie. Ta decyzja uradowała Jaques'a Lavendla. Jednak miał słabość dla Niemiec.

Przed opuszczeniem kraju Henio miał jeszcze jedną sprawę do załatwienia. Doniesienie do prokuratora miało tylko ten skutek, że zjawiła się w mieszkaniu Lavendla policja śledcza i przesłuchała Henia niezdarnie, byle jak. Innych konsekwencyj ani dla niego ani dla Wernera Ritterstega list Henia za sobą nie pociągnął. Werner zdawał się wogóle nic o tem nie wiedzieć.

W tem stadjum Henio nie mógł tej sprawy pozostawić. Coraz bardziej wzrastało w nim przekonanie, że ten Werner Rittersteg i jego Młode Orlęta wraz ze swym złośliwym wnioskiem w Klubie Piłki Nożnej doprowadziły Bertolda do grobu. Gdy tak namyślał się długo i bezowocnie nad sposobem pomszczenia tej krzywdy, sam Werner przyszedł mu z pomocą.

Śmierć Bertolda nie przeszła dla Wernera bez znaczenia. Ale przy pomocy swej prymitywnej logiki wykoncypował sobie, że Henio utracił najlepszego przyjaciela, to może będzie przystępniejszy dla jego zabiegów. Ojciec dotrzymał przyrzeczenia, kupił mu motorówkę. Bez szczególnego nacisku, jakby to nie było nic ważnego, zaprosił Werner Henia na przejażdżkę po jeziorze Teuplitz. No, i — Wernerowi aż serce stanęło w piersi z niespodzianej uciechy. — Henio przyjął po krótkim namyśle. Co więcej — nawet zaproponował, że odwiezie sam Wernera nad jezioro.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

W sprawie umorzenia części zryczałtowanego podatku przemysłowego na r. 1934

Ustalenie ryczałtu na r. 1934 na podstawie prawomocnych wymiarów obrotu za lata 1930/31 okazało się w wielu wypadkach niesprawiedliwem i krzywdzącem. Z powodu bowiem stałego pogłębiania się kryzysu w ostatnich latach, obroty — zwłaszcza drobnych przedsiębiorstw handlowych, — z roku na rok malały, tak, że zaszła ogromna ilość wypadków, że ryczałt na r. 1934, **który miał być ulgą dla tych, najbiedniejszych podatników, okazał się znacznie większym ciężarem.** Podczas bowiem, gdy wymiary za lata, bliższe rokowi 1934, a więc za lata 1932 i 1933 wynosiły na ogół znacznie mniej, aniżeli za lata 1930 i 1931, to ryczałt na 1934, wypośrodkowany został na podstawie tych minionych „lepszych“ lat 1930/31. Toteż bardzo wielu płatników znalazło się w fatalnem położeniu, że zamiast spodziewanej dalszej obniżki wymiarów nastąpiła znaczna ich podwyżka.

Ministerstwo Skarbu, stwierdziwszy, iż jego zamiar przyniesienia ulgi najuboższym podatnikom spowodował niecelowem rozporządzeniem z 30 stycznia b. r. znaczne pogorszenie stanu, uwzględniło słuszne dezyderaty sfer gospodarczych i wydało okólnik z dnia 29 maja 1934 r. L. D. V. 16536/4-34, którego celem jest częściowe bodaj przytępienie ostrza rozporządzenia o ryczałcie na r. 1934 Obawiamy się jednak, że i tym razem cel zostanie chybiony, że tylko całkiem nieznaczna ilość podatników skorzysta z ulgi, z tego powodu, że decyzję dla ich udzielania pozostawiono Urzędom i Izbom skarbowym, a wiadomo już z doświadczenia, jak niechętnie władze te korzystają z uprawnień w tym kierunku. Spodziewano się zarządzenia, iż ryczałt będzie zredukowany automatycznie, bez indywidualnych próśb, w każdym wypadku, gdy będzie wyższy, aniżeli ustalenia obrotów za lata 1932 lub 1933. Byłoby to bowiem słuszną i logiczną konsekwencją stwierdzenia przez władze wymiarowe, iż w ostatnich dwóch latach obroty danego przedsiębiorstwa się zmniejszyły, w wyniku czego należy też i wymiar-ryczałt na 1934 zredukować przynajmniej do wysokości ostatniego roku (1933). Można było zastrzec urzędom skarbowym prawo — na wzór przepisu, zawartego w § 5 rozporządzenia z 30 stycznia b. r., — że to zredukowanie ryczałtu z urzędu zostanie odmówione w wypadkach dowodnego stwierdzenia, że w r. 1934 obrót danego przedsiębiorstwa był znacznie (50 proc.) wyższy, aniżeli w latach 1932 lub 1933. To się jednak nie stało, lecz okólnik Ministerstwa Skarbu dalej uzależnia podatnika od zapatrywań Urzędów Skarbowych i czyni ulgę zawisłą od przypadku. Myśl przewodnia okólnika, idąca po linji stosowania ulgi odnośnie do płatników, których wymiary za ostatnie lata uległy zmniejszeniu, została więc wypaczona przez dodanie przepisów, stawiających efekt tego okólnika pod wielkim znakiem zapytania.

1) W jakich wypadkach może nastąpić częściowe umorzenie ryczałtu na 1934?

a) w razie stwierdzenia przez Urzędy skarbowe znacznego spadku obrotów w r. 1934 w porównaniu z obrotem, przyjętym za podstawę obliczenia ryczałtu, t. j. za lata 1930 i 1931;

b) prócz tego szczególnie ważną okolicznością dla decyzji Urzędów skarbowych będzie wypadek, gdy zryczałtowany na r. 1934 podatek znacznie przekracza wymiar ostatni, t. j. za r. 1933 względnie ryczałt za lata 1932/3.

2) Jaka część podatku ryczałtowego może być umorzona?

Urzędy skarbowe ustalą prowizorycznie przewidzianą na r. 1934 sumę obrotu danego przedsiębiorstwa. Jeżeli to tymczasowe ustalenie wypadnie niżej, niż obrót zryczałtowany natenczas Urzędy skarbowe ograniczą pobór zryczałtowanego podatku najwyżej do różnicy między ryczłtem na 1934 r., a podatkiem, przypadającym od prowizorycznie ustalonego obrotu. **Przykład:** Ryczałt na 1934 r. ustalono na 35.000, tymczasowe zaś ustalenie obrotu na 1934 r. wynosi 25.000; podatek prowizorycznie pobrany będzie od 25.000 (mimo, że wymiar za 1933 lub ryczałt na 1932/3 wynosił tylko naprzykład 10.000).

3) Do kogo należy ostateczna decyzja?

Jak zaznaczyliśmy, Urzędy skarbowe tylko prowizorycznie mogą ograniczać podatek ryczałtowy. Umorzenie definitywne należy do Izb skarbowych, które winny wydać decyzję do 31 grudnia 1934 r.

4) Należy wnosić indywidualne podania najdalej do dnia 30 czerwca b. r.

J. H.

—o|o—

Ubezpieczanie eksportu tylko w towarzystwach krajowych

Przepisy ustawy o kontroli ubezpieczeń z 1928 r. będą niebawem zastosowane również do ubezpieczeń transportów towarów, wysyłanych zagranicę.

Z dniem 1 września mianowicie, Państwowy Urząd Kontroli Ubezpieczeń będzie wymagał w sposób rygorystyczny, aby transporty eksportowe były ubezpieczone jedynie w krajowych towarzystwach ubezpieczeniowych, względnie w takich z pośród zagranicznych, które uzyskały prawo działalności w Polsce.

W razie niezastosowania się do tych wymagań, winni przekroczenia eksporterzy będą podlegali dość wysokim karom, jakie przewiduje za tego rodzaju przekroczenia ustawa.

Nowe to zarządzenie będzie dotyczyło w pierwszym rzędzie niektórych gałęzi eksportu hodowlanego, względnie w takich z pośród zagranicznych towarzystw ubezpieczeniowych, które nie mają prawa działalności na terenie naszego Państwa. Należy jednak zaznaczyć, że Państwowy Urząd Kontroli Ubezpieczeń może również udzielić zezwolenia na ubezpieczanie eksportu w towarzystwach zagranicznych, w takich wypadkach, które będą rzeczywiście zasługiwały na uwzględnienie.

W sprawie tej Państwowy Instytut Eksportowy rozesłał już zawiadomienia do wszystkich zainteresowanych organizacyj gospodarczych i związków eksportowych.

Znamienna reorganizacja w Monopolu Spirytusowym

W Państwowym Monopolu Spirytusowym dokonuje się znamienna i doniosła z uwagi na swój charakter, reorganizacja. Ma ona polegać na tem, iż strona handlowa eksploatacji monopolu będzie oddana w dużym stopniu w ręce prywatnych przedsiębiorstw podobnie, jak to istnieje od dwóch lat na terenie krakowskim, gdzie hurtownia jest prywatnem przedsiębiorstwem. Na wzór organizacji handlowej monopolu w Krakowie, mają być z dniem 1 stycznia przyszłego roku, zorganizowane hurtownie w całym kraju. Tendencją tych zmian jest zwiększenie ekspanzji i dochodowości monopolu, przez dopuszczenie doń prywatnej przedsiębiorczości i inicjatywy.

W związku z przeprowadzaną reorganizacją wypowiedziano już posady personalowi P. Monop. Spirytusowego na dzień 1-go września br., a następnie termin ten przesunięto na dzień 31 października.

Nadzór nad spółkami

Na zasadzie nowego rozporządzenia ministra przemysłu i handlu wprowadzono nadzór nad wydatkami personalnemi spółek akcyjnych, spółek z ograniczoną odpowiedzialnością, tworzonych przez syndykaty kartelowe itd. W przyszłości przy sporządzaniu bilansów będą te spółki musiały wykazywać koszta administracyjne i wydatki administracyjne na uposażenia zarządów i członków rad nadzorczych.

Sprawdzanie dowodów obywatelstwa polskiego przy nabywaniu nieruchomości

Minister Sprawiedliwości wydał zarządzenie do hipotek przy sądach grodzkich i sądach okręgowych w sprawie sprawdzania obywatelstw osób, nabywających nieruchomości. W myśl obowiązujących zarządzeń nabywanie dóbr nieruchomości przez obywateli wymaga specjalnych zezwoleń M. S. Wewn. W ostatnich czasach zaszły wypadki wciągnięcia do rejestrów hipotecznych transakcyj, zawartych przez obywateli obcych bez uzyskania uprzedniego zezwolenia. Minister zaleca wobec powyższego, by hipoteki żądały od petentów dowodów obywatelstwa polskiego, ewentualnie zezwoleń właściwych władz administracyjnych.

RABKA „raj dzieci“

W Rabce rojno, gwarno i wesoło. Na każdym kroku rozbawione i uszczęśliwione twarzyczki małych kuracjuszy, którzy rok cały z tęsknotą wyczekują rozkoszy rabczańskich, a obecnie świergotem i dźwięcznym dziecięcym śmiechem przesycają atmosferę zdroju.

Radość ta jest w pełni uzasadniona. Raj dziecięcy „Rabka“ daje swym małym kuracjuszom bardzo wiele, leczy ich schorzenia, wzmacnia ich organizmy, naprawia całoroczną krzywdę, wyrządzoną często nieodpowiedniemi warunkami obecnie tak ciężkiego życia. Zamiana miasta na szeroką przestrzeń rabczańską z jej ożywczem powietrzem, działanie lecznicze wód solankowych, tuszy, borowiny dają w sumie błogosławiony efekt, mający dodatni wpływ na cały rozwój fizyczny dziecka.

Rabka rozwija się w nadzwyczajnym tempie. Owiany najlepszemi chęciami Zarząd czyni olbrzymie wysiłki w kierunku postawienia Rabki na wyżynie zdrojowisk pierwszorzędnych, odpowiadających najwybredniejszym wymogom tak pod względem zdrojowo- leczniczym jak i sanitarnym. Wspaniałe łazienki, inhalatorja, kabiny solankowe, oddział wodoleczniczy z tuszami — również na wolnem powietrzu — masaże, wszystko pod bacznem okiem lekarzy specjalistów, dają obraz terapji rabczańskiej. Pijalnia wód, stale pełna, obsługuje przez cały dzień rzesze żądnych ożywczego działania solanki rabczańskiej. Również gorące kąpiele kompresowe tzw. Fango, stosowane od kilku lat dają nadzwyczajne wyniki.

Obecnie zaś Rabka przestaje być zdrojowiskiem „wyłącznie dla dzieci“ — a z każdym rokiem zyskuje więcej zwolenników wśród osób dorosłych. Ma bowiem wszelkie dane po temu, by zaspokoić potrzeby lecznicze szerokich rzesz kuracjuszy. Z każdym więc rokiem staje się więcej popularną, więcej odwiedzaną przez ludzi potrzebujących leczenia rabczańskiego.

Wszystko to razem wziąwszy, ponadto przepiękne położenie, bajeczny klimat i ceny przystosowane do obecnych warunków rokują Rabce jaknajlepsze nadzieje dalszego rozwoju.

k. s.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI.

Z Centrali K. K. L.

Z ramienia Centrali Keren Kajemet Leisrael w Krakowie odwiedzi dyrektor Mojżesz Wiesenfeld następujące miasta:

We czwartek dnia 21 czerwca Sanok.
W sobotę i niedzielę 23 i 24 bm. Krosno.
W poniedziałek dnia 25 bm. Jasło.
We wtorek dnia 26 bm. Gorlice.

W miejscowościach tych zwołane będą plenarne posiedzenia miejscowych komisyj Keren Kajemeth ze współudziałem wszystkich poważniejszych działaczy sjońskich, na których p. dyr. Wiesenfeld wygłosi referat n. t. „AKTUALNE ZAGADNIENIA I ZADANIA KEREN KAJEMETH LEISRAEL“, — jak również udzieli szczegółowych wskazówek do dalszej pracy.

Komisje Keren Kajemeth Leisrael w powyższych miastach zechcą poczynić wszelkie przygotowania w związku z przyjazdem p. dyr. Wiesenfelda.

„AKIBA“ ZALEGALIZOWANĄ NA TERENIE RZP. POLSKIEJ.

„Monitor Polski“ Nr. 131 z dnia 11. czerwca 1934 przynosi poniższe zawiadomienie:

Na zasadzie postanowienia Wojewody Krakowskiego z dnia 23. 5. 1934 r. Nr. BP. V/1/Kr. m/72/34, wciągnięto w dn. 23. 5. 1934 r. do rejestru stowarzyszeń Krakowskiego Urzędu Wojewódzkiego pod Nr. 69 stowarzyszenie pod nazwą Hanoar Haiwri Akiba, czyli Żydowska Organizacja skautowa „Akiba“ z siedzibą w Krakowie.

Teren działalności: Rzeczpospolita Polska za wyjątkiem Województw: poleskiego, lwowskiego, wołyńskiego i tarnopolskiego.

Cel stowarzyszenia: krzewienie i wykonywanie skautingu.

Środki działania: wykłady, kursa itp. imprezy.

Postępowanie dowodowe rozpoczęte

Przebieg trzeciego dnia procesu o mord przy ul. Potockiego

Kraków, 21 czerwca.

Na wstępie środowej rozprawy przewodniczący poleca wywołanie wszystkich świadków, wezwanych na ten dzień. Okazuje się, iż nie jawiło się 5 osób z pośród zawezwanych. Nazwisko dra Nüssenfelda wywołuje na sali ogólne poruszenie. Wszystkie oczy kierują się na sylwetkę lekarza, którego mieszkanie było terenem śmiałego napadu bandyckiego.

Obrażenia i narzeczona Schenkirzyka

Przewodniczący kontynuuje przesłuchanie Schenkirzyka, który nie umie wytłumaczyć, w jaki sposób powstały obrażenia na jego rękach, przeczy jednak, jakoby obrażenia te powstały w czasie walki z Garncarzówną, twierdząc, że nie dotykał jej wogóle. Schenkirzyk nie umie wytłumaczyć, skąd znalazły się kępki włosów w ręce denatki, świadczące, iż walczyła ona z napastnikami. Schenkirzyk zaprzecza twierdzeniu Dońca, który mówi, iż widział, jak Schenkirzyk wstając od zwłok Garncarzówny obcierał sobie rękę z krwi.

— A twierdzi pan, że obrażenia te powstały w czasie zabawy z narzeczoną w hotelu? — Tego nie wiem, wiem tylko, że wtedy uderzyłem się o łokieć.

— Narzeczona zeznała, iż podrapała pana wtedy po twarzy, a prof. Olbrycht nie stwierdził tego. — Ale ja byłem na twarzy też podrapany.

—A więc walczył pan z narzeczoną i drapała pana gdzie tylko się dało? — Walki znów nie było.

Także Garncarzówna miała swoje oszczędności w kufrze

Schenkirzyk wraca obecnie do przebiegu rabunku. Kierownictwo całej tej „imprezy“ spoczywało w rękach Bobrzeckiego, który finansował całą wyprawę i miał być głównym „odbiorcą“ zrabowanej gotówki. Sensację budzi fakt, iż w kufrze zamordowanej Garncarzówny znajdowało się w chwili rabunku 5.000 zł w gotówce, oraz książeczka oszczędnościowa. O tem nie wiedzieli bandyci i kufra tego nie rozbili.

Samooskarżenie i — rozgrzeszenie

Jak określiłby pan takie morderstwo z punktu widzenia pańskiej etyki z przed roku? — Jako straszny czyn. — Jako bestjalski mord, tak? — Oskarżony po chwili namysłu: Tak. — Czy czuł pan jakieś wyrzuty sumienia? — Tak.

— I takie wrażenie to na panu zrobiło, że kupił pan sobie z tego wobec pań, z któremi wybrał się pan wieczór na dancing. Tak wyglądały pańskie wyrzuty sumienia? — Ja robiłem wszystko, żeby o tem zapomnieć.

— Niech mi pan powie, co znaczy oświadczenie: „Ja się rozgrzeszyłem, ponieważ nie uważam tego za złe, jeśli komuś, kto ma pieniądze i nie umie ich użyć, odbierze je ktoś inny, który urządzi sobie życie“. Powiedział pan to do prof. Jankowskiemu, dodając, iż czyn swój uważa pan za „świetny wyczyn sportowy“.

— Ja tego nie powiedziałem.

Skrwawiona chusteczka

Schenkirzyk opowiada następnie, jak to pod kopcem Kościuszki, w czasie zakopywania pieniędzy, zauważył Doniec, iż chusteczka do nosa będąca własnością Schenkirzyka, jest pokrwawiona. Schenkirzyk powiedział wówczas, iż jest to skutkiem krwotoku z nosa, poczem wziąwszy chusteczkę, spalił ją.

Ze zrabowanych pieniędzy otrzymał Schenkirzyk 20 zł tytułem zadatku, resztą pieniędzy mieli podzielić się dopiero po upływie miesiąca. Część z nich wydał na dancingu w Esplanadzie, w noc po morderstwie. Okres czasu do aresztowania spędzał przeważnie w towarzystwie Bobrzeckiego.

Przew.: Powiedział pan prof. Jankowskiemu: „Najpierw myśleliśmy o kradzieży, potem wzięliśmy jednad pęd i myśleliśmy o rabunku“? — Tak jest. — Naco były panu potrzebne pieniądze z rabunku? — Oskarżony nie odpowiada. — Powiedział pan, że chciał pan wyjechać zagranicę i tam się kształcić. Czy uważał pan to za pierwszą potrzebę? — Może. — Czy mówił pan komuś, że ma pan otrzymać znaczniejsze stypendjum? — Tak. Czyniłem w tym kierunku starania.

Przewodniczący kończy przesłuchiwanie Schenkirzyka, któremu zadaje skolei pytania prokurator dr. Boryczko.

Pół godziny

— Jak Doniec dusił Garncarzównę? — Klęczał na prawem kolanie i dusił ją prawą ręką, a drugą ją przytrzymywał. — Czy wie pan, kto odłożył słuchawkę telefonu? — Niewiem. — Jak długo trwało całe zabójstwo? — Jakieś pół godziny.

— Pan twierdzi, że nie wiedział pan o tem, że został za wami trup, ale pan widział, że ona się nie rusza. Jak pan to wytłumaczy? — Ona była zakryta, więc nie widziałem czy żyje.

— Pokazywaliście sobie zadrapania na rękach? — Tak. Doniec miał jedną kreskę na rękach, która krwawiła.

— Co omawialiście w Akademji przed samem aresztowaniem? — Powiedziałem Bobrzeckiemu, że złapali Dońca i że nas też zaaresztują, a on oświadczył, abyśmy się nie przyznawali do tego wogóle.

Stopniowanie winy

— Pan dzielił w śledztwie odpowiedzialność między was. Dlaczego powiedział pan, że najwięcej winien jest Doniec, już mniej pan, a najmniej Bobrzecki. Czy ze szlachetności postawił pan Bobrzeckiego na końcu?. Przecież on dusił ją chałatem, a pan miał wogóle stać z daleka.

Oskarżony nie umie tego wytłumaczyć.

Po prokuratorze zadają pytania obrońcy Dońca i Bobrzeckiego, poczem Schenkirzyk indagowany jest przez swego obrońcę dr. Aschenbrennera.

— Co znaczy to, że role były rozdzielone, co pan miał zrobić? — Ja miałem zostawić ślady z plasteliny i pilnować, żeby nie zostawić innych śladów.

— Co miał robić Doniec? — Ogłuszyć służącą. — A Bobrzecki? — Zabrać pieniądze. — Czem pan wytłumaczy to, że Doniec opowiadał tutaj o tem, że pan miał skrwawione ręce, a na policji i w śledztwie nie mówił o tem? — To może być zmyślone przez niego, podobnie jak i inne rzeczy.

„Nie chciałem opuszczać Władka“

— W jaki sposób wytworzył się u pana proces myślowy od powzięcia zamiaru aż do czynu? — Z początku były plany fantastyczne, to była tylko teorja, ale później zjawił się Doniec i zaczął mówić o realizacji tego. Ja nie chciałem iść na to, ale nie chciałem opsuszczać Władka, uważałem go za przyjaciela.

— Czy uważa pan Bobrzeckiego nadal za swego przyjaciela? — Tak. — A czy i w zeznaniach swoich nie kieruje się pan przyjaźnią do niego? — Ja mu przebaczyłem drobne przewinienia. — Kto targnął się na służącą? — Tylko Doniec. — A kto wiązał chałat? — Nie widziałem.

— Czy wie pan, że z pańską egzystencją związana jest egzystencja pańskiej matki i czy to nie jest silniejsze od tej przyjaźni? — Oskarżony milczy. — Czy powie nam pan dokładnie, kto był inspiratorem tej zbrodni? — Tego nie wiem.

20 złotych

— Co pan zrobił z 20 zł, które pan dostał z tej zbrodni?

— Zapłaciłem parę długów drobnych, Bobrzeckiemu Stanisławowi oddałem 5 zł i kupiłem sobie parę farb. Zostało mi 4 zł, które dałem Bobrzeckiemu na uregulowanie rachunku w Esplanadzie. Więcej nie zostało mi z tego nic.

— Czy zdaje pan sobie sprawę z tego, że te 20 zł, to dzisiaj kwestja pańskiej egzystencji, że może nawet pańskiego życia? — Schenkirzyk milczy.

Obrońca Schenkirzyka przedkłada w tem miejscu szereg jego utworów literackich i prosi o dopuszczenie ich odczytania. Rzeczy, które oskarżony w formie literackich rozważań opracował, rzucą pewne światło na charakter oskarżonego. Będzie można wytworzyć sobie sąd w jaki, sposób Schenkirzyk znalazł się pod wpływem Bobrzeckiego i zdecydował się na dokonanie ohydnej zbrodni. Obrona prosi również o dopuszczenie jako dowodu czterech obrazów Schenkirzyka, bardzo charakterystycznych dla psychiki oskarżonego.

Prokurator sprzeciwia się tym dowodom. Obrazy jako nie mające nic wspólnego z istotą czynu lub wykryciem sprawcy, nie mogą być dopuszczone. Okoliczności dotyczące psychiki oskarżonych, będą wyjaśnione przez wezwanych na rozprawę profesorów Akademji Sztuk Pięknych.

Przewodniczący odkłada decyzję w tej sprawie na termin późniejszy i ogłasza otwarcie postępowania dowodowego.

Zeznania dra Józefa Nüssenfelda

Wśród ogólnego poruszenia na sali staje przed trybunałem dr. Józef Nüssenfeld, podając swe generalja. Jest kawalerem, lekarzem i mieszka przy ul. Andrzeja Potockiego l. 12. Za zgodą stron dr. Nüssenfeld nie zostaje zaprzysiężony i zeznaje płynnie:

— 14 maja rano, kilka minut przed ósmą, wyszedłem z mieszkania, Garncarzówna jak zwykle zamknęła drzwi za mną na łańcuch. Tramwajem pojechałem do szpitala żydowskiego, a stamtąd do Ubezpieczalni, skąd o 3-ciej popołudniu pojechałem do 2 pacjentów.

40 minut po 3-ciej zajechałem do mieszkania. Na schodach spotkałem starszego człowieka, którego dziecko operowałem. Zadzwoniłem do drzwi, ale

nikt nie otwierał.

Uderzyło mnie to, że klucz był w drzwiach. Zeszedłem na dół i poszedłem na schody tylne. Nikt nie reagował na dzwonek. Wróciłem na schody frontowe, gdzie zastałem jeszcze tego starszego pana, który mówił, że dzwoni już dawno, a nikt nie otwiera. Uderzyło mnie to, że w skrzynce leżały jeszcze listy, które nadchodziły o 11-tej. Wyjąłem mój klucz, udało mi się wypchnąć tamten. Słyszałem, jak upadł na ziemię. Wszedłem do środka i ujrzałem na etażerce papierośnicę, która leżała w kufrze.

Wszystko było mi już jasne.

Zwróciłem głowę w bok, a w drzwiach do salonu leżała Garncarzówna. W pokoju rozrzucone były rzeczy. Chciałem ją ratować, krzyknąłem „Andziu!“. Chwyciłem ją za tętnicę szyjną, przekonałem się, że

nie żyje.

Wybiegłem z mieszkania i wołałem do stróża: „Andzia zamordowana! Mieszkanie obrabowane!“ Do mieszkania nie mogłem wrócić, gdyż zatrzasnąłem drzwi. Syn stróża musiał je otworzyć. Wkrótce nadeszła policja, a p. nadkomisarz Pollak polecił mi, abym niczego nie ruszał.

Skolei dr. Nüssenfeld przedstawia stan mieszkania, gdzie rozrzucone były rzeczy w nieładzie. Z kuchni zabrano do pokoju pogrzebacz oraz nożyczki. Zwłoki Garncarzówny były nakryte makatą z aksamitu oraz płaszczem lekarskim.

Łup morderców

— Co zostało zrabowane?

— Z biurka zegarek złoty z łańcuszkiem i ołówkiem wartości 600 zł, zegarek złoty barnzoletowy wartości 100 zł, szpilkę do krawatu wartości 60 zł drugi zegarek złoty, kryty, wartości 150 zł i zagarek zepsuty w perłowej masie wartości 60 zł.

Gotówka była w teczce w kufrze. Złotych monet było 150 sztuk po 20 dolarów, a w banknotach było przeszło 13.000. To ustaliłem dopiero po uspokojeniu się. Było tam również kilka sztuk biżuterji i medale wojskowe.

W rezultacie zwrócono mi gotówką 12.495 dolarów w banknotach i 145 sztuk złotych monet. Bra-

kuje około 5 sztuk monet złotych i około 800 dolarów w banknotach. Biżuterja jest w depozycie.

Przew.: W jakiej sytuacji znalazł pan zwłoki?

Św.: Twarz była częściowo zakryta płachtą ale widać było oczy. Na szyji miała owiązany mój płaszcz ordynacyjny, ręce miała rozłożone i nieco rozrzucone nogi. Guza na głowie nie zauważyłem.

Znajomość świadka z Bobrzeckim

Przew.: Czy pan znał Bobrzeckiego?

Św.: Poznałem go w grudniu lub styczniu br. Poznałm go jako męża sekretarki Izby Lekarskiej. Zastawałem go nieraz wieczorem w Izbie Lekarskiej w towarzystwie jego żony.

Przew.: Czy opowiadał pan sekretarce Izby Lekarskiej o swoich stosunkach domowych?

Św.: Nie opowiadałem nikomu, ale należę już długo do Rady Izby Lekarskiej i moje stosunki domowe mogły być sekretarce, jak zresztą i kolegom znane.

Przew.: Czy opowiadał pan komuś o swych stosunkach majątkowych i miejscu ulokowania swych oszczędności?

Św.: Nie.

Przew.: Czy były chwile, żeby w pańskiem mieszkaniu nikogo nie było?

Św.: Nie. Śp. Garncarzówna wychodziła po zakupy wcześnie i wracała rano jeszcze przed mojem wyjściem z domu.

Slepe telefony

Przew.: Czy telefonicznie dowiadywał się ktoś o to, kiedy pan przebywa w domu?

Św.: Tak jest. Garncarzówna mówiła mi o tem, że jakieś osoby dowiadywały się telefonicznie, kiedy przebywam w domu, a ponadto były t. zw. ślepe telefony, t. zn., że telefon dzwonił, a gdy się podnosiło słuchawkę, nikt nie odpowiadał. Zwracałem wówczas Garncarzównej uwagę na to, że to zły znak, bo ktoś się informuje w ten sposób kiedy nikogo niema w domu.

Pytania, które winny pozostać bez odpowiedzi

Adw. dr. Aschenbrenner: Czy prawdą jest, że zwrócono panu więcej pieniędzy niż skradziono?

Przew.: Uchylam to pytanie.

Adw. Aschenbrenner: Czy nie uważał pan za wskazane lokować pieniądze w banku?

Przew.: Uchylam to pytanie.

Adw. Aschenebrenner: Czy mógłby mi pan doktor powiedzieć, ile pan ofiarował na Pożyczkę Narodową?

Przew.: Uchylam to pytanie.

Adw. Aschenbrenner: Czy mógłby mi pan doktor za wskazane ze względów czysto egoistycznych ulokować oszczędności gdzieindziej niż w kufrze?

Przew.: Uchylam to pytanie.

Dalsi świadkowie

Skolei zeznaje św. Jan Rynkiewicz, telefonista, który przybył do mieszkania dra Nüssenfelda krytycznego przedpołudnia, aby zbadać aparat telefoniczny dra Nüssenfelda. W centrali stwierdził, że apart jest zepsuty i udał się do mieszkania dra Nüssenfelda, ale na jego dzwonienie nikt nie odpowiadał, wobec czego odszedł. Niczego podejrzanego nie zauważył.

Jako następny świadek zostaje przesłuchany architekt Henryk Jakubowicz, zam. przy ul. Andrzeja Potockiego l. 12. Podaje on, iż w sobotę 12 maja spotkał w południe na schodach domu, w którym mieszka, dwóch osobników. Na jego widok zbiegli oni ze schodów. W niedzielę widział świadek jakiegoś osobnika, który przyszedł do mieszkania dr. Nüssenfelda. Był on podobny do Dońca. Garncarzówna nie wpuściła go jednak do mieszkania. W niedzielę popołudniu widział świadek kilka osób, które przyszły w odwiedziny do Garncarzówny.

Po przesłuchaniu tego świadka rozprawa zostaje o godz. 1'45 przerwana do wieczora.

Dalsze sprawozdanie z procesu na stronie 14-tej.

Czy nastąpią ułatwienia w imigracji palestyńskiej?

Nowy szef Departamentu imigracyjnego rządu palestyńskiego p. Mills i jego zastępca Edwin Samuel wprowadzili po objęciu urzędowania daleko idące zmiany w dotychczasowej praktyce departamentu imigracyjnego. Przeprowadzono przedewszystkiem decentralizację prac. Za czasów urzędowania Hyamsona żaden z urzędników nie miał prawa podpisać zezwolenia na przyjazd emigranta. Wszystkie sprawy znajdowały się pod wyłączną kompetencją szefa departamentu. Wskutek tego załatwienie poszczególnych spraw trwało lata, a w departamencie imigracyjnym znajdują się tysiące niezałatwionych podań. Obecnie w tej dziedzinie nastąpiła decentralizacja i każdy urzędnik departamentu ma w zakresie swojego działania prawo definitywnego załatwienia poszczególnych próśb i podań. Dwaj wyżsi urzędnicy żydowscy departamentu zostali wydelegowani do portu w Hajfie i Jaffie, gdzie na miejscu będą decydowali i załatwiali prośby petentów. Centrala w Jerozolimie będzie tylko instancją apelacyjną, do której będzie się można zwrócić w razie nieprzychylnego załatwienia sprawy przez urzędy w Hajfie i Jaffie.

Wobec nowej organizacji nowego departamentu imigracyjnego istnieje nadzieja, że odtąd podania o zezwolenie na emigrację dla kapitalistów, dla krewnych itp. będą załatwiane w krótszym niż dotąd terminie.

W związku z objęciem przez p. Millsa kierownictwa departamentu imigracyjnego przedstawiciele Agencji żydowskiej odbyli z nim szereg konferencyj. W czasie tych konferencyj wysunięto żądania co do ułatwień w dziedzinie emigracji żydowskiej. I tak Egzekutywa zażądała przydzielenia specjalnych certyfikatów dla wybitnych działaczy sjonistycznych, którzy nie są kwalifikowanymi fachowcami i wedle obecnych przepisów emigracyjnych nie mogą przybyć do Palestyny. Pozatem omówiono sprawę imigracji rzemieślników posiadających kapitał 250 funtów. Dotąd rząd odrzucał podania tej kategorji imigrantów. Obecnie Agencja żąda liberalniejszego stosunku do tej kategorji osób. (Palkor).

Wiadomości z kraju

Uroczystości żałobne z powodu zgonu min. Pierackiego

W Przeworsku prócz uroczystości żałobnych ogólnych odbyło się onegdaj wieczorem w wielkiej synagodze Uroczyste Nabożeństwo Żałobne staraniem Zarządu Gminy żyd., na którem obecni byli reprezentanci władz miejscowych z p. starostą Petzeltem na czele, oraz bardzo liczna publiczność tak żydowska jak i katolicka. Przemówienia okolicznościowe wygłosili rabin miejscowy i tow. dr. Anzel Kleinman.

Marsz. Piłsudski w Pikiliszkach

We wtorek przybył z Warszawy do Wilna marszałek Piłsudski, któremu towarzyszyło dwóch adjutantów i płk. dr. Woyczyński. Wprost z dworca marsz. Piłsudski pojechał do Pikiliszek, gdzie spędzi kilkutygodniowy urlop.

Manifestacja polsko-czeska

Z Dukli donoszą nam:

Dnia 10 bm. odbyło się na granicy czesko-słowackiej w Barwinku piękne manifestacyjne zbliżenie dzieci polsko-czeskich oraz nauczycielstwa. W zjeździe brały udział dzieci wszystkich szkół całego powiatu krośnieńskiego i nauczycielstwa a ze strony czeskiej również dzieci ze szkół na granicy czesko-słowackiej. Po przywitaniu przez inspektorów szkolnych okręgowych polskich i czeskich nastąpił popis dzieci z pojedynczych szkół tak polskich, jak i czeskich, śpiewy i tańce. Niestety ogólny nastrój zepsuło w drodze powrotnej postępowanie naszych Władz celnych w Barwinku przez zbyt rygorystyczne rewidowanie dzieci szkolnych.

Zjazd ogólno-sjonistycznej młodzieży akademickiej

Z początkiem sierpnia br. odbyć się ma zjazd ogólnosjonistycznej młodzieży akademickiej z wszystkich środowisk uniwersyteckich Polski. Zjazd odbędzie się na kolonji „Przedświt- Haszachar“ w Murzasichlu koło Poronina, a to wobec tego, że w kolonji uczestniczyć mają akademicy ogólnosjonistyczni z całej Polski.

Sądowy epilog niepotrzebnej wizyty rabinów

Do warszawskiego Sądu Okręgowego wpłynęła skarga Związku Rabinów w Polsce przeciw redaktorom niektórych pism endeckich, za opublikowanie nieprawdziwych, tendencyjnych wiadomości o delegacji zw. rabinów u kardynała Kakowskiego.

Osobną skargę wniósł rabin Kanał przeciw redaktorowi „Wieczoru Warszawskiego“, w którem to piśmie podano nazwisko rabina „Kanał — Kanalja“.

Skazany za obrazę Prezydenta Rzplitej i członków rządu

Przed Sądem Okręgowym w Warszawie odbywał się onegdaj proces członka Narodowo-Socjalistycznej Partji Robotniczej, Zygmunta Radzimińskiego, lat 36, oskarżonego o znieważenie słowne P. Prezydenta Rzeczypospolitej oraz marsz. Piłsudskiego. Przy ulicy Kruczej 18 mieścił się doniedawna lokal oddziału warszawskiego nar. socjalistów. Podczas zebrania publicznego, Radzimiński stojąc na mównicy zaatakował niektóre osoby z rządu oraz znieważył P. Prezydenta i marsz. Piłsudskiego przez użycie pod ich adresem obraźliwych słów. Jeden z obecnych na zebraniu doniósł o wszystkiem policji i rezultatem spisania protokułu zajścia było pociągnięcie Radzimińskiego do odpowiedzialności karnej.

Radzimiński został skazany na rok więzienia i natychmiast aresztowany na sali sądowej.

Ubezpieczał palce i obcinał je...

Para niezwykłych oszustów asekuracyjnych zasiadła na ławie oskarżonych w warszawskim sądzie Apelacyjnym.

Bolesław Wikieł obrał sobie ciekawy proceder. Asekurował się on w towarzystwie ubezpieczeniowem od wypadku, następnie odcinał palec i pobierał za to sumę asekuracyjną. W ten sposób uzyskał 10.000 zł. od towarzystwa „Florjanka“ w Krakowie, za odcięcie drugiego kawałka tegoż samego palca 16.000 w „Poznańskiem Tow. Ubezpieczeń“. Ażeby nie wzbudzić podejrzeń, za trzecim razem postanowił działać nie osobiście i namówił niejaką Zofję Wrzosek, ażeby pozwoliła odciąć sobie kawałek palca, asekurując się uprzednio w towarzystwie „Przezorność“. Po pewnym czasie Wrzosek zgłosiła się o premję w związku z odrąbaniem palca. Przezorna „Przezorność“ postanowiła bliżej zbadać sprawę, a wówczas wyszło na jaw, że Wrzosek działała w porozumieniu z Wikiełem, który już dwukrotnie otrzymywał premje asekuracyjne za analogiczne wypadki. Przeprowadzono dochodzenie i obu postawiono w stan oskarżenia. Sąd okręgowy skazał Wikieła na 5 lat więzienia, Wrzoskową zaś na 2 lata. Sąd apelacyjny wyrok ten zatwierdził.

Nieszczęśliwy wypadek czy samobójstwo

Onegdaj, o godz. 14 w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie miał miejsce tragiczny wypadek którego ofiarą padła p. Janina Miklaszewska, żona rektora tej uczelni, licząca lat 57. P. Miklaszewska, która wyglądała z okna 4-go piętra, w pewnej chwili wypadła z okna na asfalt podwórza. Wezwany lekarz Pogotowia stwierdził śmierć. Zachodzi możliwość samobójstwa, lub nieszczęśliwego wypadku.

KRONIKA

CZERWIEC

21

Wschód słońca 3 m. 14

Zachód słońca 19 m. 37

CZWARTEK 8 Tamuz 5694

Akcja szeklowa — rozpoczęta!

Sekretarjat Centralnej Komisji Szeklowej dla zach. Małopolski i Śląska urzęduje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 4—7 popoł. w biurze Org. Sjon. w Krakowie przy ul. Dietla 107, tel. 108-84. W ciągu najbliższych dni rozesłane zostaną do poszczególnych miejscowści zach. Małopolski i Śląska cyrkularze techniczne o sposobie ukonstytuowania się Lokalnych Komisyj Szeklowych oraz wysłane będą bloki szeklowe dla rozsprzedaży.

Akcja szeklowa na terenie Krakowa

Akcja na terenie Krakowa rozpoczyna się z dniem dzisiejszym rozesłaniem do poszczególnych Towarzyszy bloków szeklowych wraz z odpowiednim cyrkularzem.

Nadto tą drogą podaje Sekretarjat do wiadomości wszystkich ugrupowań sjonistycznych na terenie Krakowa iż bloki szeklowe podejmować można w godzinach urzędowych na podstawie pełnomocnictwa, zaopatrzonego w pieczątkę i podpisy władz danego ugrupowania.

Dla usprawnienia i zorganizowania akcji na terenie Krakowa zwołuje się posiedzenie upełnomocnionych delegatów wszystkich lokalnych ugrupowań sjońskich, organizacyj i związków młodzieży

Posiedzenie to odbędzie się dzisiaj o godz. 8-ej wiecz. w lokalu Organ. Sjon. przy ul. Dietla 107. Osobnych zawiadomień nie wysyła się. Uprasza się delegatów o pewne i punktualne przybycie.

Nowy wiceprezes Polskiej Akademji Umiejętności

Wobec zatwierdzenia przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej wyboru dotychczasowego wiceprezesa prof. Stanisława Wróblewskiego na prezesa Polskiej Akademji Umiejętności, Walne Zgromadzenie Polskiej Akademji Umiejętności na posiedzeniu z dnia 15 czerwca br. wybrało wiceprezesem na następne pięciolecie członka czynnego prof. Henryka Hoyera; nowy wiceprezes obejmie czynności po zatwierdzeniu wyboru przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Polski pociąg raidowy do 5 krajów Europy

Dnia 7 lipca br. rozpocznie się wspaniała podróż specjalnym pociągiem przez 5 krajów i stolic Europy. Będzie to pociąg poniekąd „eksterytorjalny". Odpadają troski o paszporty i wizy, gdyż pociąg idzie „na prawie okrętowem", odpadają starania o kwatery, wyżywienie i zwiedzanie, odpadają nawet kłopoty walutowe, gdyż raz zapłaciwszy ryczałt za udział w wycieczce ma się opłacone wszystko, prócz drobnych osobistych wydatków. Dnia 7 lipca, na godzinę przed północą wyruszy ten pociąg raidowy z Warszawy przez Berlin, Brukselę, Paryż, Marsylję, Cannes, Medjolan, Wenecję i Wiedeń, z powrotem do Warszawy. Przejazdy odbywać się będą nocą, dnie przeznaczone będą na zwiedzanie. Każdy uczestnik podróży będzie miał wygodne miejsce sypialne, pozatem będzie specjalny wagon, jako ośrodek życia towarzyskiego, a nadto i wóz kąpielowy. W Paryżu i na Jasnym Brzegu przewidziane są noclegi w hotelach, gdyż tu właśnie przewidziane są postoje wielodniowe. Podróż potrwa dni 12. Cena udziału, koszty przejazdu, całkowite utrzymanie, noclegi w pociągach i hotele, autokary, opłaty za przewodników itd. wynosi 595 złotych. — Uczestnicy raidu podróżują bez paszportów i wiz. Zgłoszenia przyjmowane będą przez biuro „Orbis" tylko do czwartku 28 bm. do godz. 12 w południe.

Przedsprzedaż biletów kolejowych

W celu ułatwienia odprawy podróżnych oraz przysporzenia podróżującej publiczności możliwych udogodnień, Ministerstwo Komunikacji zezwoliło na wprowadzenie w miarę potrzeby w okresach wzmożonego ruchu pasażerskiego, jak naprzykład w okresie świąt, zjazdów, obchodów, wyjazdów na letniska i t. p., uprzedniej na dowolną ilość dni naprzód — sprzedaży biletów w kolejowych kasach biletowych.

Jako okresy wzmożonego ruchu pasażerskiego uważać należy:

1) okres Świąt Bożego Narodzenia, Nowego Roku i Trzech Króli, czyli od 20 grudnia do 10 stycznia;

2) okres Świąt Wielkanocnych, czyli od poniedziałku Wielkiego Tygodnia do pierwszej niedzieli po Wielkanocy;

3) okres Zielonych Świąt, czyli od poniedziałku przed Zielonemi Świętami do niedzieli po Zielonych Świętach;

4) okres przejazdów szkolnych, t. j. tydzień przed rozpoczęciem wakacyj letnich i zimowych, oraz tydzień przed ukończeniem tych wakacyj;

5) okres przejazdów letniskowych, t. j. od 15 czerwca do 10 lipca, od 25 lipca do 10 sierpnia i od 25 sierpnia do 10 września.

Wcześniejsza sprzedaż biletów w wymienionych powyżej okresach czasu uskuteczniać będą kasy biletowe w następujących stacjach:

Biała Lipnik, Bielsko, Cieszyn, Dziedzice, Kraków, Kraków Bonarka, Kraków Podgórze, Kraków Płaszów, Krynica, Nowy Sącz, Nowy Sącz Miasto, Nowy Targ, Rabka Zdrój, Tarnów, Wisła, Zakopane, Żegiestów, Żegiestów Zdrój i Żywiec.

Ponadto w okresach wzmożonego ruchu, spowodowanego nadzwyczajnemi okolicznościami, jak naprzykład zjazdy, obchody i t. p. wcześniejsza sprzedaż biletów w zainteresowanych stacjach może być uskuteczniana według uznania odnośnego zawiadowcy stacji.

Kasy biletowe, wyznaczone do przedsprzedaży biletów, oznaczone będą odpowiedniemi napisami.

Zaznacza się, że wcześniejsza sprzedaż biletów nie dotyczy komunikacji podmiejskiej.

Ze Związku Lekarzy Kas Chorych w Krakowie

Dnia 10-go bm. odbyło się walne zgromadzenie Związku Lekarzy Kas Chorych „Okręg Kraków", na którem wybrano Zarząd w następującym składzie: prezes dr. Bobak, wiceprezesi: dr. Gołąb, dr. Bielatowicz, dr. Kunicki, sekretarze: dr. Dziuba, dr. Libman, skarbnicy: dr. Biberstein, dr. Swat, Członkowie zarządu: dr. Ameisen, dr. Budzyński, dr. Gąsiorowski, dr. Guttenberg, dr. Leinkram, dr. Mohr, dr. Nowotny, dr. Staszkowski- Niewola. Komisja rewizyjna: dr. Surowiec, dr. Grzybowski, dr. Wesserberg, Paulina. Sąd koleżeński: przewodniczący: dr. Surzycki, zast. przewodniczącego: dr. Ciećkiewicz, dr. Gąsiorowski. Członkowie sądu: dr. Eisele, dr. Habicht, dr. Gólski, dr. Kostecki, dr. Marcyaniak, dr. Medyński, dr. Trzebicka Stefanja. Delegaci na walne zgromadzenie Centrali Związku Lekarzy Kas Chorych: dr. Ameisen, dr. Bobak, dr. Biberstein, dr. Ciećkiewicz, dr. Gołąb, dr. Leinkram dr. Medyński, dr. Merz.

Tajemnicza zbrodnia w Zakopanem

Dnia 19 bm. o godz. 7.30 znaleziono w Zakopanem pod Krokwią zwłoki śp. Michała Kozaka, robotnika, ostatnio zam. w Zakopanem. W toku pierwiastkowych dochodzeń ustalono, że Kozak został najprawdopodobniej przez nieznanych osobników powieszony na drzewie w lesie, a następnie zwłoki jego przeniesiono pod Krokwię. Dochodzenia dalsze prowadzą organa policji.

Przezorna polityka finansowa

P. K. O. posiada 1,500.000 stałych klijentów, którzy składają swoje oszczędności w tej instytucji. Tą olbrzymią popularność P. K. O. zawdzięcza w pierwszym rzędzie przezornej polityce finansowej, niezachwianemu bezpieczeństwu, które zapewnia przyjętym pieniądzom, oraz bezwzględnej tajemnicy wkładów, którą gwarantuje ustawowo.

— P. WICEKONSUL FRANCUSKI W KRAKOWIE komunikuje, że w związku z jego wyjazdem do Francji, wszelkie sprawy poczęwszy od 21 bm. aż do jego powrotu będą załatwiane przez Konsulat Francuski w Katowicach.

— NOWA INSTYTUCJA SPOŁECZNA. Ostatnio zarejestrował Urząd Wojewódzki Krakowski nowe stowarzyszenie pn. „Towarzystwo Popierania Sportu Obozowego" w Krakowie, którego celem statutowym jest przez urządzanie bezpłatnych obozów letnich, podniesienie poziomu zdrowotnego, wychowanie fizyczne i sportowe członków Związku Strzeleckiego, z wyłączeniem celów politycznych. Nowe stowarzyszenie otrzymało na własność od swego członka- protektora sen. Zygmunta Lewakowskiego obszar z górą 20 morgów w gminie Budzów pow. Wadowickiego na cele urządzenia obozu letniego a prace niwelacyjne, budowa basenu etc. są w pełnym toku; na pokrycie kosztów robót przygotowawczych do obozu złożył wielkoduszny ofiarodawca Towarzystwu subwencję 3.000 zł. Na walnem zebraniu członków dnia 18 bm. wybrano prezesem Towarzystwa docenta dra Jerzego Langroda, wiceprezesem sędziego dra Zdzisława Traczewskiego, sekretarzem dra med. Fr. Halamę, skarbnikiem prof. St. Kopetę, a nadto do władz pp. Orzelskiego, Spałka, mec. dr. Güntnera, mec. dr. Bardla, Potockiego i Lisieckiego.

— INDYJSKI WŁADCA ODWIEDZA PISZCZANY Królewska Wysokość Haji Nawab Hamidulla Khan Sikander Saulat Iftikhar-al-Mulk Bahadur, władca Bhopalu wraz z dużą świtą przyjechał onegdaj do Wiednia, skąd udaje się w dalszą podróż na kuracje do Zdrojowiska Piszczany. Przyjazd władcy indyjskiego 26 b. m. do Piszczan zbiega się z szeregiem licznych imprez sportowych i towarzyskich, turniejów golfowego i tenisowego, polowaniami, nocnemi uroczystościami wodnemi na rzece Vaag etc. 5782kr

— KOLONJA NADMORSKA R. T. S. „JUTRZENKA" W OSTROWIU. II. turnus wyjeżdża 1 lipca popołudniu. Zgłoszenia na turnus lipcowy tylko do dnia 22 bm. na nieliczne pozostałe miejsca. Koszta 4 tyg. pobytu wraz z koleją dla członków zł 176, dla niezrz. zł 185. Utrzymanie 5-razowe pierwszorzędne. Ilość miejsc ograniczona. Zgłoszenia na turnus sierpniowy codziennie u dra H. Goldmanna, Wielopole 22, tel. 119-52, od 7—8 wiecz. 6160k

PRZEGLĄD AKADEMICKI

Rok III. Nr. 9.

Na nowych drogach

Skomplikowana i zawiła — w obliczu przemian i procesów społecznych, nurtujących współczesność — problematyka żydowska, oraz wzrastające z każdym dniem napięcie nastrojów palestyńskich wśród mas żydowskich, zmusiły młodą inteligencję żydowską do zrewidowania wielu przyjętych poglądów i zajęcia jasnego, zdecydowanego stanowiska wobec nowych faktów i problemów rzeczywistości żydowskiej, rozbijających gmach jej dotychczasowych iluzyj.

Przyjmujące się coraz bardziej w rozmaitych krajach hasła dyssymilacji, państwa totalnego, gospodarki narodowej i eleminowania wpływów rasowo-obcych we wszelkich przejawach życia społecznego, to wszystko wskazało młodzieży żydowskiej, szukającej swej drogi jedyne właściwe rozwiązanie problemu sięgające do głębin świadomości narodowej i nawiązujące do pierwszych haseł odrodzeniowych żydowskiej młodzieży akademickiej.

Pięćdziesiąt lat mija od chwili, gdy grupa żydowskich akademików-bilujczyków opuściła uniwersytety i uczelnie i poszła do Erec. Ona pierwsza rzuciła hasła pionierstwa palestyńskiego — chalucjut. Młodzież akademicka była tą, która pierwsza poszła na zew Herzla i w zaraniu sjonizmu wzięła na siebie cały ciężar pracy propagandowej i organizacyjnej.

Po przejściowym okresie sfilistrzenia i obniżenia lotu akademika żydowskiego, ogarniętego psychozą powojenną, należy stwierdzić zasadniczy zwrot w mentalności i nastrojach żydowskiej młodzieży akademickiej. Stanęła ona na stanowisku, że nie wolno jej pozostawać zdala i biernie przypatrywać się wewnętrznym przemianom, jakie przechodzi żydostwo i być niemym świadkiem walki, jaką ono stacza o swój byt. I dlatego uznała konieczność zajęcia pierwszych szeregów wśród budowniczych narodu i kraju, by ofiarować swój entuzjazm i siły dla dzieła odbudowy. Akademik żydowski doszedł do przekonania, że należy zaktywizować szerokie rzesze młodzieży akademickiej dla pracy sjońskiej w golusie, wziąść na swe barki ciężar pracy pionierskiej w Erec i — w ten sposób odżyła w naszych szeregach zasada aktywizacji i chalucjut.

Dążenia te, pozostające dotychczas w stanie mgławicowym i nie wychodzące poza zakres dyskusyj akademickich, przybrały poraz pierwszy konkretny kształt w powstaniu ruchu „Histadrut Akademain Zionim" i akademickiego kibucu chalucowego. Pierwszy nasz zjazd we Lwowie, obesłany przez przedstawicieli środowiska lwowskiego i krakowskiego, oraz odbyte dotychczas trzy pgisze naszego kibucu chalucowego przyniosły krystalizację zarówno ideowych jak i organizacyjnych podstaw naszego ruchu.

Ciężkie były początki ruchu, który narodził się z jednej strony w obliczu specyficznego położenia żydostwa w golusie, w chwili gdy Palestyna pozostała jedynym świetlanym punktem nadziei dla znękanych i sproletaryzowanych mas żydowskich, z drugiej zaś strony na tle smutnej rzeczywistości w organizacji sjonistycznej z jej wewnętrznem rozdarciem i rozproszkowaniem. I tak pojawił się ruch nasz przepojony głębokiem przeświadczeniem, że jego rzeczą jest przyczynić się w miarę sił do naprawy istniejącego zła i wypełnić tak boleśnie od lat odczuwaną lukę — brak współpracy młodej inteligencji żydowskiej w dziele odbudowy.

Już w zaczątkach naszej działalności odczuliśmy w sposób niemal instynktowny, że miejsce nasze jest w ogólnym sjonizmie, mimo, że raziło nas rozszczepienie ideowe i organizacyjne tego obozu i mimo, a może dlatego, że widzieliśmy jego bezsilę wobec wzmożenia się skrzydeł i frakcyj w sjonizmie. Zrozumieliśmy, że w chwili tej konieczną jest koncentracja wszystkich sił twórczych w narodzie dla wspólnej obrony i walki z zewnętrznemi niebezpieczeństwami i że w obliczu walk prowadzonych wewnątrz organizacji pod aspektem klasowym i partyjnym — ogólny sjonizm jedyny, nawiązując do czystego sjonizmu herzlowskiego, jest w stanie poprowadzić naród żydowski i ruch sjonistyczny.

Nie odstraszyły nas więc stosunki panujące w obozie ogólno-sjonistycznym, ponieważ wierzyliśmy w jego renesans i misję i dlatego też jedną z uchwał naszego pierwszego zjazdu było wstąpienie do światowego związku ogólnych sjonistów a to w uznaniu konieczności zwarcia szeregów ogólno sjońskich na podstawie jednolitego programu i dyscypliny. Przystąpiliśmy do pracy mimo nieufności starszych i mimo inercji młodych, a już ostatnie nasze pgisze odźwierciadlały wzrost naszego ruchu.

Okazało się, że nie wystarczy nam organizować tysiące żydowskiej młodzieży akademickiej w golusie, lecz że należy jasno określić i wytyczyć jej drogę, oraz dać jej cel życiowy i możność realizacji jej ideałów — i tak zrodziła się chalucjut w naszych szeregach. Jedni widzieli w niej wykwit konjunktury, inni odnosili się do naszej pracy z sceptycyzmem i niewiarą. Nad pierwszymi przeszliśmy do porządku dziennego. W ten sposób bowiem można by oceniać poryw Bilujczyków jako wynik pogromów, a w wystąpieniach wszystkich bojowników i realizatorów sjonistycznych dopatrywać się momentów czysto negatywnych i w ten sposób przekreślić najpiękniejsze karty historji żydowskiej. Dla drugich mamy jasną odpowiedź: po jednorocznej działalności organizacja nasza w Małopolsce i na Wołyniu grupuje przeszło 30 snifów a w nich około 2 tysięcy członków - studentów, dyplomantów i absolwentów gimnazjalnych; kibuc chalucowy liczy 500 osób w golusie, z tego stale 120—200 osób (zależnie od pory roku) na 5 do 10 plugach hachszary; kibuc zaś palestyński w liczbie 20 osób znany pod nazwą „Kwucath Akademaim" w Rechowot kontynuuje swą działalność rozpoczętą w golusie i mimo krótkiego okresu czasu zdołał zająć odpowiednie miejsce w rzędzie bratnich kibuców ogólno-sjońskich.

Mimo trudności i przeszkód zewsząd stawianych a leżących także poniekąd w dotychczasowem psychicznem nastawieniu pogrążonej w inercji młodzieży akademickiej, kroczyć będziemy naszą drogą pełni wiary w jej słuszność, jako że wypływa ona z jasnej oceny naszej rzeczywistości golusowej, ze szczerego zapału i wiary w prawdę i w przyszłość czystego sjonizmu, z głębokiego przeświadczenia o konieczności naprawy do tychczasowego zła, i wychowania nowego, młodego pokolenia budowniczych Ojczyzny i bojowników o lepsze jutro dla wszystkich warstw narodu żydowskiego w Palestynie.

Z tem przychodzi H. A. Z. do żydowskiej młodzieży akademickiej i żąda od niej zanalizowania jej obecnego położenia i wyciągnięcia wniosków. Czy chce pozostać w dotychczasowym bezwładzie, pozbawiona drogi, czy też chce pójść na drogę żmudną i daleką, w której służąc narodowi znajdzie również rozwiązanie swej kwestji osobistej.

Niech zadecyduje!

Lwów. **Dr. J. WIRKLICH.**

Kronika życia akademickiego

KOŁO PRAWNIKÓW W WARSZAWIE W RĘKACH „NARODOWO- RADYKALNYCH".

Warszawskie Koło Prawników opanowane zostało przez „Akademicki Narodowo- radykalny Komitet Wyborczy Młodych". Walne zgromadzenie Koła Prawników uchwaliło nadto **wprowadzenie do statutu „paragrafu aryjskiego"** oraz wnioski, „dotyczące przeciwdziałania napływowi Żydów do stanu adwokackiego". Cahrakterystycznym mocno jest szczegół, że zgłoszona została tylko jedna lista Narodowo- Radykalnych, tak, iż nie doszło nawet do wyborów.

Z Politechniki Lwowskiej

KURSA PRZYGOTOWAWCZE.

Wzajemna Pomoc Studentów Żydów Politechniki Lwowskiej komunikuje, że jak corocznie uruchamia po ferjach kursa przygotowawcze do egzaminu wstępnego na wszystkie wydziały Politechniki. Zwraca się uwagę Kolegów mających zamiar wstąpienia na Technikę, że przywrócony został egzamin konkursowy także z geometrji wykreślnej. Zgłoszenia na kursa przyjmuje i wszelkich informacyj udziela (załączyć znaczki na odpowiedź), Sekretarjat Towarzystwa Wzajemnej Pomocy, **Lwów, Św. Teresy 26a.**

CO NA TO WŁADZA NADZORCZA?

Związek Elektrowni Polskich utworzył z własnych funduszów, a więc nie z fundacji prywatnej, stypendjum dla studentów Oddziału Elektrotechnicznego Politechniki Lwowskiej. W ogłoszeniu podano, że stypendjum dostępne jest wyłącznie dla Studentów narodowości polskiej a widocznie dla zaoszczędzenia sobie trudu czytania ewentualnych podań asymilantów deklarujących narodowość polską, żąda się nadto zaświadczenia narodowości przez polską organizację akademicką. Tak czy owak wiemy, że Żyd stypendjum takiego nie dostały, ale związek Elektrowni nie jest osobą prywatną i czerpie w znacznym procencie dochody z ludności żydowskiej, mógłby przeto występować choćby mniej jaskrawo.

DZIWNY ZAKAZ.

Rektorat Politechniki Lwowskiej zakazał Wzajemnej Pomocy Stud. Żyd. wysłania listów do konsulatów Państw obcych z prośbą o praktyki wakacyjne, motywując to scentralizowaniem wszelkich spraw praktyk przez Ministerstwo. A więc nie wolno już organizacji samopomocowej wszczynać starań o konieczne dla członków praktyki niezależnie od akcji Ministerstwa? Niemniej polskie organizacje akademickie rozporządzają licznemi praktykami, jasnem więc jest, że się o nie z wiedzą Rektoratu wystarały. Przecież powszechnie wiadomo, że Ministerstwo rozdziela śmiesznie małą w stosunku do zapotrzebowania ilość praktyk, a już na palcach naliczyć można Żydów wśród wybrańców...

EPILOG NAPADU STUDENTÓW ENDECKICH.

Sędzia dyscyplinarny Senatu Politechniki Lwowskiej ukarał prowodyrów napadu na Zebranie Techników Żydowskich w dniu 31 stycznia br. Studentów Baranowskiego i Aua, relegacją z... Towarzystwa Akademickich na przeciąg półtora roku. Pozostali napastnicy zostali w zupełności uwolnieni.

Na marginesie tego i podobnych wyroków zauważyć należy, że dotychczasowy brak przepisów normujących sposób prowadzenia śledztwa i rozprawy dyscyplinarnej uniemożliwia pokrzywdzonym, względnie oskarżonym w innych wypadkach, współdziałanie celem bezstronnego wyświetlenia prawdy, czyni iluzorycznem stawianie wniosków dowodowych i przekreśla możliwość wglądu w akta. Spodziewać się należy, że Ministerstwo wyda odpowiednią instrukcję, któraby unormalizowała stosunki w tej dziedzinie.

Program stacyj radjofonicznych

CZWARTEK, 21 CZERWCA

Kraków (304.3) 6,30—7,30. Z Warszawy audycja poranna. 11,50 Program na dzień bieżący. 11,57 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej. 12,03 Z Warszawy: wiad. meteorolog. oraz przegląd prasy polskiej. 12,10 Muzyka popularna z płyt. 13 Z Warszawy: program dla dzieci młodszych: opowiadanie „Basia i kwiat paproci“ pióra Grodzickiej- Czechowskiej. 12,20 Muzyka z płyt. 14—14,15 Z Warszawy: wiadomości o eksporcie polskim i gospodarcze. 16 Z Warszawy: muzyka. 17 „Skrzynka pocztowa“ omówi inż. Broniewski. 17,15 Z Warszawy: polska muzyka ludowa. 18 Z Warszawy: pogadanka „Powietrze, słońce i woda na usługach kosmetyki“ wygł. p. H. Brzezińska. 18,15 Ze Lwowa: słuchowisko „Obowiązek lekarza“ wg. Pirandella. 19 Rozmaitości, komunikaty. 19,10 Program na dzień następny. 19,15 Z Warszawy: recital fort. Maryli Jonasówny. 19,50 Z Warszawy: wiad. sport. 20 „Myśli wybrane“. 20,02 „10 minut o teatrze“. 20,12 Z Warszawy: muzyka. 20.50 Z Warszawy: dziennik wieczorny. 21 Z Gdyni: trąbka i capstrzyk marynarki wojennej. 21,02 Wiad. bieżące, oraz płyty. 21,12 Z Warszawy: koncert popularny. 22 Ze Lwowa: odczyt z cyklu: Fizyka czy metafizyka: „Substancja świata“ wygł. prof. K. Ajdukiewicz. 22,15—23,05 Z Warszawy: muzyka oraz wiadomości meteorologiczne i polic.

Warszawa (1415) 6,30—7,30 i 11,50—17 p. Kraków. 17 „Skrzynka pocztowa“ — dr. Stępowski. 17,15—23,05 p. Kraków.

Katowice (395.8) 6,30—7,30 i 11,50—14,15 p. Kraków. 15,15 Giełda zbożowa z i towarowa. 16—19 p. Kraków. 19 Feljeton sportowy — M. Mikuła. 19.15 —20,02 p. Kraków. 20,02 Komun. Zw. Powstańców Śląskich. 20,12—23,05 p. Kraków.

Lwów (377.4) 6,30—7,30 i 11,50—14 p. Kraków. 14 Lwowska giełda zbożowa. 14,05—14,15 i 16—17 p. Kraków. 17 „Listy i programy“ — dyr. Petry. 17,15—20,02 p. Kraków. 20,02 Recital poetycki „Rybałtów. 20,12—23,05 p. Kraków.

Wiedeń (506.8) 16,10 Koncert wokalny. 19,55 Muzyka operowa. 22,15 „Noc św. Jana“ — L. Donath. 22,40 Muzyka taneczna.

Praga (470.2) 19,10 Audycja muzyczna dla młodzieży. 20,45 „Djabełek ze Zvikowa“ — opera Novaka.

Budapeszt (549.5) 18,30 Recital skrzypcowy. 20,15 „Wędrowni aktorzy“ — opera Fioravatiego. 22,35 Muzyka cygańska.

Nowe ustawodawstwo

Wyszedł z druku Nr. 51 Dziennika Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 19 czerwca 1934 r., zawierający treść następującą:

ROZPORZĄDZENIE PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ:

Poz. 474 — z dnia 9 czerwca 1934 r. o prawie wyboru zaopatrzenia emerytalnego i o dodatku do uposażenia emerytalnego funkcjonarjuszów państwowych i zawodowych wojskowych.

ROZPORZĄDZENIA RADY MINISTRÓW:

Poz. 475 — z dnia 28 maja 1934 r. o przyznaniu pracownikom przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe“ prawa wyboru zaopatrzeń i o dodatku do zaopatrzeń.

Poz. 476 — z dnia 28 maja 1934 r. o odstąpieniu gminie m. st. Warszawy gruntów państwowych na cele rozbudowy miasta.

ROZPORZĄDZENIA MINISTRÓW:

Poz. 477 — Opieki Społecznej z dnia 17 kwietnia 1934 r. o postępowaniu rozjemczem przed komisjami rozjemczemi dla spraw lekarskich.

Poz. 478 — Sprawiedliwości z dnia 25 maja 1934 r. o rejestrze skazanych.

Intrygant Papen w potrzasku

(K) Podczas gdy cała prasa europejska poświęca dużo uwagi mowie, którą wicekanclerz von Papen onegdaj wygłosił w Marburgu, gleichschaltowana prasa niemiecka zupełnie ją przemilcza. Minister propagandy Goebbels wydał surowy zakaz nietylko komentowania tej mowy, ale i podania do wiadomości czytelników jej treści. Nie dziwimy się temu, wszak Papen nie pominął w swej eskapadzie i ministra propagandy, podkreślając m. in. z gryzącą ironją, że wielcy mężowie dojrzewają nie dzięki propagandzie lecz dzięki swym czynom.

Mowa Papena jest łabędzim śpiewem konserwatyzmu niemieckiego, który wydał władzę w ręce Hitlera, łudząc się, że hitleryzm będzie tylko prowizorjum, po którem nastąpić musi restauracja monarchji. Usiłowano wówczas związać ręce Hitlera, powierzając w pierwszym jego gabinecie najważniejsze teki konserwatystom i licząc głównie na to, że „freiter“ Hitler nie ostoi się wobec nimbu marszałka Hindenburga. Warto sobie przypomnieć karjerę Papena, której ostatecznym finałem będzie chyba mowa marburska, byśmy sobie należycie uświadomili, do czego Niemcy doprowadziła lekkomyślna gra tego rycerzyka z pod ciemnej gwiazdy. Pisze o tem Henryk Mann w swej mądrej i przeraźliwie jasnej analizie obłędu hitlerowskiego, jaką jest książka jego „Der Hass“ (wydana obecnie już w drugiem wydaniu nakładem Querido w Amsterdamie).

Po raz pierwszy nazwisko Papena wypłynęło podczas wojny światowej w Ameryce, gdzie jako attache wojskowy ambasady niemieckiej organizował zamachy sabotażowe na mosty i zakłady amunicji. Papen pozostawił w dorożce automobilowej swą teczkę z dokumentami, a w ten sposób dowiedziała się policja amerykańska, kto był organizatorem zamachów. Wyproszono go grzecznie ze Stanów Zjednoczonych, a Papen odjechał do Berlina przez Anglję, która zgodziła się na wolny jego przejazd. Był znowu natyle nieostrożny, że zabrał ze sobą książeczkę czekową, w której zanotował adresy swych agentów amerykańskich i angielskich. Anglja dotrzymała słowa, bo pozwoliła mu swobodnie wyjechać, ale zabrała książeczkę czekową, dzięki czemu „nakryto“ jego pomocników, którzy jeśli nie umarli, jeszcze teraz przebywają w lochach więziennych. Tak marnie skończyła się więc karjera dyplomatyczna „Franza von Papena, mistrza w zawodach hippicznych, „kawalera z białą kamizelką“ i zięcia bogatego teścia. Zaczęła się jego karjera polityczna na arenie życia wewnętrznego Rzeszy niemieckiej.

Mądrzy przywódcy centrum katolickiego niedowierzali mu, a jak długo istniała republika weimarska, Papen siedział cicho jak mysz pod miotłą. Przygotowywał się tylko do swego skoku po władzę, kupując akcje katolickich wydawnictw prasowych i kupując — ludzi. Zaskarbił sobie przedewszystkiem względy Oskara von Hindenburga, zadłużonego oficera, jako inicjator akcji ofiarowania marszałkowi Hindenburgowi względnie jego synowi „daru narodowego” w postaci dobra zakupionego przez wielki przemysł niemiecki, i zawarł cichy sojusz z sekretarzem stanu w kancelarji prezydenta Rzeszy Meixnerem, który w czasach Eberta był czerwony, w okresie Brüninga różowy, a za Hitlera stał się brunatny. Mając za sobą takie plecy, mógł obalić Brüninga, który „skompromitował się” swym projektem przeprowadzenia kolonizacji wewnętrznej na źle zagospodarowanych i fatalnie zadłużonych latyfundjach junkrów pruskich. Gdyby Karol Severing, ówczesny minister spraw wewnętrznych Prus, nie był tylko tchórzliwym biurokratą, lecz naprawdę mężem stanu, zdającym sobie sprawę z grozy sytuacji, mogłby zaaresztować kanclerza, pozwalającego sobie na niekonstytucyjne napędzenie gabinetu pruskiego, wszak miał do swej dyspozycji policję doskonale uzbrojoną, a Reichswehra poważnie byłaby się zastanowiła, czy ma zaryzykować orężną rozprawę z policją. Niestety premjer pruski Braun i jego minister spraw wewnętrznych Severing mieli mentalność wysłużonych urzędników związków zawodowych i ograniczyli się tylko do słownego protestu i do zaskarżenia decyzji kanclerza przed trybunał sądowy w Lipsku. Franz von Papen zaśmiał się i wygrał kampanję.

Wysadził go potem z siodła jeszcze mądrzejszy od niego intrygant generał von Schleicher, a Franz von Papen, który dotychczas ze Schleicherem intrygował przeciwko republice weimarskiej, zaczął intrygować przeciwko swemu przyjacielowi. Intrygi nie na wiele byłyby się przydały, gdyby nie znowu faux pas Schleichera, który rozmaite trzymał żelaza w ogniu a nawet przez pewien czas flirtował ze związkami zawodowymi, szukając w nich oparcia przeciwko kamaryli dworskiej. Papen nastraszył Hindenburga plotką, że „socjalny generał” ściąga do Poczdamu wojska Reichswehry, by przeprowadzić pucz bolszewicki i że przygotowany był już nakaz aresztowania syna Hindeburga, Papena i Meixnera. Stary Hindenburg uwierzył, udzielił dymisji Schleicherowi, który przypadkowo był wtedy chory, i za radą Papena powołał jako kanclerza Hitlera, wymógłszy na nim, że jego benjaminek Papen zostanie wicekanclerzem. Chytry intrygant myślał, że to jest tylko prowizorjum, i że on będzie kierował Hitlerem, a jak te rachuby wypadły, wszyscy wiemy. Czy ten intrygant i zdrajca nie zdawał sobie sprawy, że wyzwolił siły piekielne, które wnet i jego pochłoną? Trudno w to uwierzyć, przyjąć tylko można, że ten „Strohkopf” był natyle lekkomyślny i tak pyszałkowaty w swej zarozumiałości, że wmawiał w siebie, iż uda mu się siły te opanować.

Teraz nadeszła chwila, kiedy Papen spowiada się ze swych grzechów wobec ducha i dziejów niemieckich. Czyni to w formie jeremiady, uskarżając się na hypertrofję demagogji propagandy, na upadek wolności ducha, na stałe podjudzanie młodzieży i na niedotrzymanie umowy z obozem konserwatywnym zawartej 30 stycznia 1933, kiedyto Papen wydał klucze twierdzy oblężonej w ręce wroga, który tego się najmniej spodziewał. Mowa marburska Papena jest rozpaczliwem salto mortale człowieka, który intrygował i zdradzał wszystkich i wszystko, a w rezultacie sam się znalazł w potrzasku.

Ze sportu

MECZE LIGOWE NADCHODZĄCEJ NIEDZIELI

W nadchodzącą niedzielę odbędą się następujące mecze ligowe: w Warszawie Warszawianka—Pogoń, w Krakowie Wisla—LKS. i Podgórze—Cracovia, w Poznaniu Warta—Ruch.

PÓŁFINAŁY PUHARU DAVISA

Czechosłowacja—Włochy w Medjolanie 3:2. De Stefani—Hecht 6:3, 7:5, 1:6, 6:2, Menzel—Rado 6:1, 6:2, 10:8, para Menzel, Marsalek—Taroni Quintavalle 6:8, 6:3, 6:0, 6:4, de Stefani—Menzel 0:6, 7:5, 6:2, 5:7, 6:8, Hecht—Rado 6:2, 7:5, 6:2. Sensacją jest więc tutaj klęska Menzla do Stefaniego.

Francja—Australja. Odrazu w pierwszym dniu olbrzymia światowa sensacja, zwycięstwo młodego Merlina nad mistrzem świata i Wimbledonu Crawfordem 4:6, 6:4, 6:4, 6:2. Natomiast Mc Grath pokonał Boussusa 6:3, 0:6, 6:8, 6:2, 6:2, niespodzianką też było zwycięstwo pary australijskiej Crawford, Quist nad francuską Borotrą, Brugnon 6:3, 6:4, 5:7, 4:6, 6:3. Tak więc po drugim dniu prowadziła Australja 2:1.

MECZE WATERPOLOWE NADCHODZĄCEJ NIEDZIELI

Cracovia—AZS i Cracovia—Legja w Warszawie.

MITROPACUP

Slavia (Praga)—Hungaria 5:4 (4:3) w Budapeszcie, Ujpesti (Budapeszt)—Austria 2:1 (2:1) we Wiedniu, Admira—Napoli (Włochy) 0:0 we Wiedniu, FTC—FAC (Wiedeń) 8:0 w Budapeszcie, Juventus—Teplitzer FC 4:2 w Turynie, Bologna—Bocskai 2:0 w Bolonji, Ambrosiana—SK Kladno 1:1 w Kladnie. Mecze rewanżowe dnia 24 bm.

WAŻNIEJSZE WYDARZENIA PIŁKARSKIE

Kopenhaga, Szwecja—Dania 6:3 (3:2). Argentyna—Włochy 2:0 sensacyjne zwycięstwo nad drugim garniturem włoskim — Oerebro: FC Oerebro—Tennis Borussia (Berlin) 3:2 — Niemcy: IFC Norymberga — Victoria (Berlin) 2:1, Schalke—Mannheim 5:2, Niemcy Południ.—Paryż 4:2.

Z GIEŁDY

GIEŁDA KRAKOWSKA

Kraków, 20. 6. 1934. Akcje utrzymane. Dolar bez zmiany.

Zebranie giełdowe przeszło pod znakiem tendencji na ogół utrzymanej. Zapotrzebowanie ograniczone do minimum. Poszukiwano akcje Banuk Polskiego i 5-proc. Poż. Konwersyjną ostatnia w płaceniu 64 bez notowania. Z niekwalifikujących się do notowania robiono 4 i pół proc. l. zast. B. Krajowego po kursie 61 i 4-proc. Poż. M. Krakowa 44. Reszta w zastoju. Papiery oficjalnie kotowane bez transakcji.

Na pogiełdziu sytuacja podobna. Robiono jedynie Gazami wschodniemi po kursie 25. Obroty małe.

Waluty i dewizy oficjalnie bez notowania.

Na rynku walutowym w obrotach prywatnych i międzybankowych zasadniczych zmian nie zanotowano. Usposobienie spokojne. Popyt niewielki pokryty dostateczną podażą. W Krakowie dolar gotówkowy 5.26—5.28, czeki bankowo 5.26—5.29, Bank Polski płacił za dolara drobn. sztuk. 5.25, grubsze 5.26. Z innych walut Funt szterling 26.70—26.80, Frank szwajcarski 172.15—172.50, Marka niemiecka gotówka 184—188, wypłata 202—203, Korona czeska gotówka 21.80—22.

GIEŁDA POZNAŃSKA

Poznań, 20. 6. Ceny transakcyjne: żyto 75 ton 14.50. Ceny orjentacyjne: jęczmień zimowy 15.50—16. Reszta bez zmian. Ogólne usposobienie spokojne.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa, 20. 6. Kursy zamknięcia: **Akcje**: Bank Polski 84.50. Tendencja słabsza. **Papiery procentowe**: 3-proc. poż. budowlana 43.70, 5-proc. konwersyjna 64.25, 5-proc. konwersyjna kolejowa 57.75, 6-proc. dolarowa 71.50, 71.75, 7-proc. stabilizacyjna 66.25, 66.13. Tendencja utrzymana. Listy zast. BGK oraz Bku Roln. bez zmiany.

Dewizy: Belgja 123.75, Holandja 359.38, Kopenhaga 119.40, Nowy Jork czek 5.29, Nowy Jork telegraficzny 5.29 i pół, Oslo 134.35, Paryż 3.497, Praga 22.02, Sztokholm 137.70, Szwajcarja 172.16, Włochy 45.63, Berlin 201.90. Tendencja niejednolita.

DOLAR W OBROTACH PRYWATNYCH W WARSZAWIE

Warszawa, 20. 6. W dniu dzisiejszym dolarem obracano po kursie 5.28 przy tendencji utrzymanej W godzinach wieczorowych wymieniano orjentacyjnie kurs dolara w płaceniu 5.27 oraz 5.29 w towarze przy tendencji utrzymanej.

GIEŁDA ZURYCHSKA

Zurych, 20. 6. Kursy zamknięcia: Dewizy: Paryż 20.31 i pół, Londyn 15.51 i trzy czw., Nowy Jork —, Bruksela 71.90, Medjolan 26.52, Madryt 42.10, Amsterdam 208.80, Berlin 117.20, Wiedeń oficjalny 53.13, Wiedeń noty 57.10, Sztokholm 80.10, Oslo 77.95, Kopenhaga 69.30, Praga 12.78, Warszawa 58.12 i pół, Białogród 7, Ateny 2.92, Konstantynopol 2.50, Bukareszt 3.05, Helsinki 6.84, Japonja 92. Tendencja niejednolita.

DEWIZY EUROPEJSKIE W NOWYM JORKU

Nowy Jork, 19. 6. Kursy otwarcia: Dillonowska 82, Stabilizacyjna 111, Dolarowa 70.25, Warszawska 62.75, Śląska nienotowana. Kursy zamknięcia: Dillonowska 83, Stabilizacyjna 11.25, Dolarowa 71 Warszawska nienotowana, Śląska nienotowana Tendencja utrzymana.

POŻYCZKI POLSKIE W NOWYM JORKU

Nowy Jork, 19. 6. Kursy otwarcia: Berlin 38.10, Londyn kabel 5.04 i trzy czw., Paryż 6.60 i pół, Zurych 32.52, Rzym 8.62 i trzy czw., Amsterdam 67.86 Kursy zamknięcia: Berlin 38.13, Londyn kabel 5.04 i trzy czw., Paryż 6.60 i trzy czw., Zurych 32.54, Rzym 8.62, Amsterdam 67.90. Tendencja utrzymana.

GIEŁDA METALI W LONDYNIE

Londyn, 20. 6. Cynk dost. natychm. 14, termin. 14 3/16, cyna natychm. 225 1/4—225 1/8, termin 225 1/4—225 1/2, Straits 227, ołów natychm. 11 1/16, termin. 11 3/16, miedź natychm. 32 1/16—32 1/8, termin. 32 3/8—32 7/16, Elektrolit 35 1/4—35 3/4.

GIEŁDA LWOWSKA

Lwów, 20. 6. (O). Na dzisiejszej giełdzie zaznaczyły się obroty w pszenicy, mące i otrębach. Pszenica w dalszym ciągu nieco potaniała, w innych artykułach ceny utrzymane. Tendencja jednolita, usposobienie spokojne.

Pszenica dworska Podwołoczyska 17.75—18, Lwów 19.25—19.50, pszenica zbiorowa Podwołoczyska 16.50—16.75, Lwów 18—18.25, Inne kursa niezmienione.

Światowa konferencja ogólnych sjonistów
ma położyć kres rozbiciu w obozie sjonistycznym

Jerozolima, 20. 6. ŻAT. W dniu dzisiejszym Światowa Egzekutywa Organizacji Ogólnych Sjonistów uchwaliła zwołać światową konferencję ogólnych sjonistów, celem podjęcia środków dla zlikwidowania obecnego stanu rzeczy w ruchu sjońskim, a zwłaszcza usunięcia poglębiających się coraz bardziej konfliktów. Konferencja odbędzie się w sierpniu. Miejsce obrad będzie jeszcze wyznaczone.

Petardy w żydowskich sklepach w Wiedniu

Wiedeń. 20. 6. ŻAT. Wczoraj wieczorem w popularnym żydowskim domu handlowym Braci Schiffman w dzielnicy Leopoldstadt wybuchła petarda, podłożona prawdopodobnie przez narodowych socjalistów. Eksplozja wyrządziła znaczne straty materjalne. Prasa wiedeńska nic o tej eksplozji nie doniosła ponieważ policja żadnego komunikatu nie wydała.

Dzienniki wiedeńskie nie doniosły też o drugiej eksplozji w hebrajskiej księgarni w drugim okręgu. Również i tutaj wybuchła petarda, wyrządzając znaczne szkody. Oba zamachy odbyły się w godzinach wieczornych po zamknięciu lokali, dzięki czemu też nie było ofiar w ludziach.

Skarga przeciwko wystąpieniu dziekana Nowodworskiego
przedmiotem obrad warszawskiej Rady Adwokackiej

Warszawa, 20. 6. (J). **Na wtorkowem posiedzeniu warszawskiej rady adwokackiej znalazła się sprawa niesłychanego wystąpienia b. długoletniego dziekana i członka naczelnej rady adwokackiej adw. Jana Nowodworskiego. Jak wiadomo, Stowarzyszenie Adwokackie przez władze stowarzyszeniowe wystąpiło ze skargą przeciwko adw. Nowodworskiemu, domagając się pociągnięcia go do odpowiedzialności dyscyplinarnej. Z analogicznem żądaniem wystąpił znany adwokat warszawski Berenson.**

Obie sprawy znalazły się na posiedzeniu wtorkowem, gdzie postanowiono skierować skargę do rzecznika, który poweźmie decyzje co do skierowania sprawy na drogę postępowania dyscyplinarnego. Autorzy skargi domagali się jednocześnie, aby rada adwokacka, skierowując sprawę do rzecznika dyscyplinarnego zaznaczyła swe stanowisko w tej sprawie.

Wniosek ten jednak nie znalazł aprobaty większości członków rady, która stanęła na stanowisku, ze sprawa adw. Nowodworskiego winna być traktowana na platformie politycznej, a nie zawodowej. Rzecz charakterystyczna, że trzech członków rady adwokackiej, należących do K. A. R. P. (zrzeszenie adwokatów prorządowych) w długiej i gorącej dyskusji wogóle głosu nie zabierało i głosowało łącznie za adwokatami endeckimi. Za wnioskiem, ażeby rada adwokacka zaznaczyła swoje stanowisko przy skierowaniu sprawy do rzecznika dyscyplinarnego głosowali jedynie adwokaci Żydzi i adw. Rudziński z P. P. S.

Barykady na ulicach Lyonu

Paryż, 20. 6. (R) We wtorek wieczór doszło w Lyonie do poważnych rozruchów komunistycznych. Podczas demonstracji komunistycznej policja usiłująco pochód rozwiązać została zaatakowana kamieniami. Wobec znacznej przewagi demonstrantów policja była do późnego wieczora zupełnie bezsilna. Na jednej z ulic utworzyli demonstranci barykady i poczęli policję ostrzeliwać.

Dopiero po otrzymaniu znaczniejszych posiłków policja opanowała sytuację, dokonując licznych aresztowań. W toku walki 3 policjantów i 15 demonstrantów odniosło ciężkie rany.

Wielu policjantów odniosło lżejsze obrażenia. Z brzaskiem dnia zapanował w mieście zupełny spokój.

Barthou zaproszony do Wiednia i Dollfuss — do Paryża

Paryż. 20. 6. (R) „Agence Economique et Financiere" donosi z Wiednia, że podczas wczorajszej rozmowy między ministrem Barthou a kanclerzem drem Dollfussem, jaką przeprowadzono na dworcu zachodnim z okazji przejazdu Barthou do Bukaresztu — kanclerz Dollfuss zaprosił Barthou, aby w drodze powrotnej z Belgradu do Paryża zatrzymał się w Wiedniu.

Barthou zaznaczył, że nie może narazie skorzystać z zaproszenia ze względu na brak czasu, zaproponował jednak kanclerowi przyjazd do Paryża.

Kto wygrał na loterji?

W pierwszym dniu ciągnienia 1-ej klasy 30-ej polskiej państwowej loterji klasowej, większe wygrane padły na numery następujące:

Zł. 15.000 na Nr. 66326.
Zł. 5.000 na Nr. 41001.
Zł. 2.000 na Nr. 59958.
Zł. **1.000** na N-ry: 16934 28634 120524.
Zł. 500 na N-ry: 59813 112717 120505 124618.
Zł. 400 na N-ry: 5276 17869 22441 23468 25971 40394 71943 72684 116865 122654.
Zł. **15.000** na Nr. 121442.
Zł. 10.000 na Nr. 163470.
Zł. 2.000 na N-ry 122792 154116.
Zł. 1.000 na N-ry 129900 144737 167607.
Zł. 500 na N-ry 43926 92865 114789.
Zł. 400 na N-ry: 68005 94380 104676 137555

* * *

Warszawa, 20. 6. (J) W dzisiejszem ciągnieniu Loterji padły większe wygrane na następujące numery: 50.000 zł. wygrał nr. 74339. — 5.000 zł. nry: 111179 150574. — 2.000 zł. nry: 43836, 66.626 100649.

Kazimierz Schenkirzyk — nie poczuwa się do winy

Na polecenie przewodniczącego wprowadzony zostaje trzeci oskarżony — Kazimierz Schenkirzyk.

Na pytanie przewodniczącego czy poczuwa się do winy, odpowiada on — podobnie jak i reszta oskarżonych — że nie przyznaje się do morderstwa i rabunku, a przyznaje się jedynie do udziału w kradzieży.

Jest on synem urzędnika Straży Skarbowej z Jordanowa Ojciec odumarł go przed rokiem. Wychowanie w domu otrzymał staranne. Nie ulegał również złym wpływom w szkole. Przeważnie żył w skromnych warunkach, gdyż ojciec utrzymywał się z emerytury, a po jego śmierci matka utrzymywała się z szycia oraz 60 zł. pensji emerytalnej.

Oskarżony opowiada o swem zainteresowaniu dla literatury. Sam pisał wiersze i interesował się sztuką. Zdolności rysownicze wykazywał już od lat najmłodszych.

Ukończywszy gimnazjum wstąpił na Akademję Sztuk Pięknych, gdzie z początku pracował u prof. Jarockiego, a potem studjował na wyższych kursach.

Bobrzeckiego znał od kilku lat i zaprzyjaźnił się z nim. Ponieważ widział w nim talent, doradzał mu, aby zapisał się na Akademję. Co się tyczy studjów swych, podaje Schenkirzyk, iż egzaminy zdawał z postępem bardzo dobrym, a prace jego wystawiano na wystawach.

— Czy zauważył pan zły wpływ Bobrzeckiego na siebie? — Nie.

— A czy zwracał panu ktoś uwagę, aby się pan nie zadawał z Bobrzeckim? — To mówił mi prof. Pautsch.

— Czy wie pan coś o stosunku Bobrzeckiego do kobiet? — Na ten temat rozmawialiśmy mało. Zwierzeń jego w tym kierunku nie znam.

W rozmowach z Bobrzeckim nie poruszał kwestyj bliższych i rozmawiali raczej na tematy ogólne.

Stanisława Bobrzeckiego poznał przed 6 lub 7 laty, Dońca natomiast poznał u Władysława Bobrzeckiego, który powiedział, że ten typ interesuje go.

Tajemnice świata podziemnego

Przechodząc do kwestji „raków" do włamań, podaje Schenkirzyk, iż Bobrzecki rozmawiał na te tematy z Dońcem, gdyż ten interesował go jako typ przestępczy, chciał on poznać tajemnice świata podziemnego. Aby pozyskać zaufanie Dońca, starali się wejść z nim w bliższy kontakt i dlatego prosili go o sporządzenie raków.

— Dał pan na to jakieś pieniądze? — 20 zł.

— A liczył się pan z jakiemiś korzyściami z tego wydatku? — Spodziewaliśmy się w ten sposób zdobyć zaufanie Dońca.

Schenkirzyk zaprzecza, jakoby wespół z Bobrzeckim chwalili się dokonanemi włamaniami, wzgl. mającymi być dokonanymi włamaniami. Była mowa o włamaniu na ul. Mikołajskiej, ale nie planowano tego.

Pomysł włamania do mieszkania dr. Nüssenfelda powstał między Bobrzeckim i Schenkirzykiem. Uważali go jako fantazję, ale w tym momencie nadszedł Doniec i począł przemawiać za realizacją tego planu, podając projekt ubezwładnienia służącej.

— Kogo więc nazwałby pan inicjatorem?

— Czy ja wiem. Myśmy z Władkiem snuli takie fantastyczne plany, ale nie bylibyśmy ich zrealizowali.

— Więc znaleźliście realizatora w Dońcu?

— No tak.

Schenkirzyk opowiada znane już szczegóły o przygotowaniach do zbrodni, twierdząc jedynie, że on nie miał przy sobie rewolweru, natomiast uzbrojeni w rewolwery szli Bobrzecki i Doniec.

— Skąd przyszło u pana takie załamanie duchowe, że postanowił pan wejść na drogę przestępczą?

— Pierwszym zasadniczym motywem było moje ciężkie położenie materjalne. To osłabiło moją odporność psychiczną. Jeszcze w zeszłym roku otrzymywałem stypendjum, ale tego roku nie otrzymałem subwencji.

— Jakie były dalsze motywy?

— Czułem się źle, miałem jakąś depresję, czy apatję. Przez ostatnie dwa tygodnie wogóle nie malowałem. Z chwilą skonkretyzowania tego planu uważałem to już za zupełnie normalne. Uważałem, że mam prawo czegoś wymagać od życia.

— Ale dr. Nüssenfeld pracował na tę gotówkę 30 lat, a pan uważał, że można mu to zabrać?

— Ja liczyłem, że tam będzie tylko kilka tysięcy złotych i że jemu nie wyrządzi to wielkiej szkody.

— A czy nie pociągała pana chęć jakiegoś nowego przeżycia? — Od chwili powzięcia zamiaru pociągało mnie to.

Schenkirzyk przyznaje, że sporządził paczkę, którą doręczono śp. Garncarzówny, poczem opisuje ostatnie przygotowania przed udaniem się do mieszkania dra Nüssenfelda oraz przybycie do mieszkania lekarza. Pierwszy wszedł Doniec. Po chwili usłyszał Schenkirzyk krzyk, a wówczas wszedł do mieszkania i ujrzał Dońca trzymającego Garncarzównę przy ścianie. Ktoś wepchnął go do salonu i upadł na chodnik. Po obejrzeniu się zauważył Garncarzównę leżącą na ziemi bez ruchu. Nad nią pochylony stał Doniec. Bobrzecki narzucił na nią chałat, poczem kazał mu iść do kuchni, aby skontrolował czy zamki na tylne schody są zamknięte.

W dalszym ciągu opisuje Schenkirzyk przebieg rabunku i ucieczkę. Na tem kończy się przesłuchanie oskarżonego i przewodniczący przerywa o północy rozprawę do środy godz. 9 rano. (Przebieg przedpołudniowej rozprawy środowej znajdą Czytelnicy na str. 7.)

Prof. Pautsch o pracach malarskich Schenkirzyka i Bobrzeckiego

Jako pierwszy świadek na rozprawie popołudniowej zeznaje profesor Akademji Sztuk Pięknych, Fryderyk Pautsch. Poznał on Schenkirzyka, jako ucznia na swym kursie w roku 1931. Schenkirzyk wykazywał początkowo duże zdolności i zapowiadał się dobrze. Później zaczął się jednak zaniedbywać, i wykazywał zanik zdolności malarskich. Przez cały czas pobytu na Akademji namalował tylko trzy dobre obrazy. Wszystkie malowane przez niego kobiety miały niesamowitą trupią barwę. W ostatnim roku został relegowany, ponieważ nie zapłacił czesnego.

Świadek uważał, że Bobrzecki wywierał zły wpływ na Schenkirzyka i dlatego radził mu, aby usunął się z pod wpływu Bobrzeckiego, jednakże Schenkirzyk nie usłuchał go, wskutek czego obniżył się jeszcze. Ostatnie jego obrazy nie miały już wartości artystycznej.

Co się tyczy Bobrzeckiego, prof. Pautsch przyjął go na swój kurs za wstawiennictwem Schenkirzyka, później przeniesiono go jednak na kurs niższy. Cieszył on się na Akademji złą opinją. Pewnego razu upił się i zrobił awanturę. Posądzono go również o kradzież farb. Zdolności malarskich nie miał żadnych.

Obrazy na sali rozpraw

Na prośbę obrońcy d rAschenbrennera trybunał zezwala na zademonstrowanie prof. Pautschowi kilku obrazów Schenkirzyka. Na salę sądową wnoszą kilka obrazów pędzla Schenkirzyka. Prof. Pautsch ogląda płótna, wywiązuje się dłuższa dyskusja „artystyczna", w której obrazy demonstrowane ocenione zostają przez świadka jako małowartościowe.

Świadek uważa, iż „bardzo dobre" noty otrzymywał ostanio raczej dla zachęty w pracy aniżeli jako rzeczywistą ocenę wartości swej pracy.

Świadkowie z ul. Potockiego

Skolei zeznaje inż. Ludwik Blühbaum, zam. przy ul. Andrzeja Potockiego l. 12. Dnia 13 maja widział on w domu trzech mężczyzn, z których jeden nosił zielony kapelusz, podobny do tego, który znaleziono w mieszkaniu dr Nüssenfelda. W poniedziałek rano zauważył on Bobrzeckiego, który przypatrywał mu się, stojąc przed domem.

Świadek Józef Garbar, robotnik Zakładu Czyszczenia Miasta, zam. w Rakowicach, krytycznego dnia zamiatał przed domem. 20 minut przed jedenastą usiadł on na schodach domu pod l. 12, Ujrzał wówczas 2 osobników biegnących z góry na dół, szybkim krokiem.

Józefa Gusięga, służąca u p. Braciejowskich przy ul. Andrzeja Potockiego l. 12 zauważyła w sobotę przed morderstwem pewnego mężczyznę, który schodził ze schodów, W pvniedziałek rano o 9.30 świadek widziała Garncarzównę, która trzepała pościel przy oknie.

Dr. Józef Braciejowski (lat 26), zam. przy ul. Andrzeja Potockiego l. 12 by łw domu krytycznego dnia. W przedpokoju usłyszał jakiś głośny krzyk. Myślał, że jest to krzyk osoby operowanej przez dr Nüssenfelda. Był to jeden silny okrzyk, który nie powtórzył się więcej. Było to przed godziną 10-tą. Krzyk ten był krzykiem bólu.

Przew.: Doniec, jaki to był krzyk?

Osk. Doniec: Kiedy upadliśmy na ziemię, krzyknęła Garncarzówna.

Panie nie zjawiły się

Zkolei miały nastąpić oczekiwane z dużem zainteresowaniem zeznania dwóch młodych kobiet z najlepszych sfer towarzyskich Krakowa, których depozycje miały oświetlić zachowanie się obu oskarżonych studentów po morderstwie. Obie te panie bawiły w towarzystwie studentów w kolonji malarzy w Radziszowie, a w dzień morderstwa, zaproszonego przez Schenkirzyka i Bobrzeckiego, udały się na dancing w „Esplanadzie".

Toteż zawód spotkał oczekującą dreszczyka sensacji panie — zebrane tłumnie na galerji — kiedy okazało się, iż obie znajome studentów nie zjawiły się na rozprawie, nadsyłając odpowiednie usprawiedliwienia. I tak, świadek Marja Dawidowska nie zjawiła się na rozprawie i zawiadomiła, że wyjechała do Rumunji. Odczytuje się jej zeznania ze śledztwa. Jest to urzędniczka P. K. O licząca lat 28. Zeznania jej przedstawiają się następująco:

W sobotę 12 maja wyjechała z koleżanką Krasicką do kolonji malarskiej w Radziszowie. Tam zastały Schenkirzyka i Bobrzeckiego w doskonałych humorach. Drugi raz widziała ich w poniedziałek o godz. 13-ej w południe. Zjawili się oni u niej w biurze i umówili się, że spotkają się o godz. 8 wiecz. pod Barbakanem. Wieczorem Schenkirzyk i Bobrzecki pytali się o to, czy panie słyszały o dokonanem morderstwie. Obaj czytali z zainteresowaniem nadzwyczajne wydanie i wtedy Schenkirzyk przekręcał nazwisko denatki, nazywając ją „Ganczarzówna", Bobrzecki zaś nie umiał odczytać nazwiska dra Nüssenfelda i nazywał go stale drem Nüssenwaldem wzgl. Nüssenbergiem. Dopiero później Bobrzecki przypomniał sobie, że chodzi tu zapewno o dr. Nüssenfelda. Bobrzecki wyraził się o sprawcach zbrodni, że są głupcami, gdyż zostawili kapelusz na miejscu.

„To co dziś przeżyłem.."

Wieczorem, gdy byli w barze „Esplanade" Bobrzecki był w doskonałym humorze, Schenkirzyk natomiast był przygnębiony. Mówił, że chciałby dużo tańczyć, nie chciał tylko pić alkoholu.

W pewnym momencie, gdy Bobrzeckiego nie było przy stole, Schenkirzyk odezwał się: „To co dziś przeżyłem, tego chyba nigdy nie zapomnę!"

Z dancingu wyszli około godz. 2 w nocy. Potem widziała się jeszcze z oskarżonymi we środę, wreszcie widziała Bobrzeckiego we czwartek.

Następny świadek Krystyna Krasicka nie zjawiła się również na rozprawie, zawiadamiając, że doznała nerwowego wstrząsu. Obrońca dr Aschenbrener domaga się przesłuchania tego świadka. Na polecenie przewodniczącego biegły-lekarz ma przeprowadzić badanie p. Krasickiej celem stwierdzenia, czy może ona zjawić się na rozprawie.

Również narzeczona Schenkirzyka, Mieczysława Kędrzanka, nie przybyła na rozprawę, tłumacząc się chorobą. Przewodniczący wydaje polecenie doprowadzenia tego świadka.

Po przerwie obrona cofa wniosek o przesłuchanie p. Krasickiej, wobec czego zeznania jej zostają odczytane.

Krystyna Krasicka zeznała, iż Bobrzeckiego i Schenkirzyka poznała przed 2 miesiącami. W sobo-

tę, 10 maja wyjechała wraz z Dawidowską do Radziszowa i tam widziała się z oboma. Byli oni w doskonałych humorach, bez jakichkolwiek śladów zdenerwowania. W poniedziałek w południe zjawili się w biurach i byli w doskonałych humorach, radośni i weseli.

Schenkirzyk ma „alibi"

Pierwszem ich pytaniem — zeznała Krasicka — było, czy wiemy co się stało. Dłuższy czas opowiadali o morderstwie, a Bobrzecki usiadł nawet obok mej matki i oświadczył gotowość streszczenia jej szczegółów, zawartych w dzienniku. Pamiętam, że zapytał wtedy Schenkirzyka w żarcie „czy ma alibi", czemu ten przytaknął, mówiąc że właśnie w tymczasie pił wodę sodową w budce.

Około godz. 9-tej udaliśmy się do kawiarni „Esplanade" a stamtąd do baru. Tak Bobrzecki, jak i Schenkirzyk byli w doskonałych humorach, ja cały prawie czas tańczyłam z Bobrzeckim.

Schenkirzyk w pewnym momencie spochmurniał i stracił humor, jednak nie chciał powiedzieć co mu dolega.

Przy wyjściu zapytałam Bobrzeckiego, dlaczego skonfiskowano nadzwyczajne wydanie, on mi odrzekł, że ja się na tem nie rozumiem — on jest dziennikarzem i wie, że skonfiskowano ten numer specjalnie za fałszywe urabianie opinji.

Przypominam sobie słowa Bobrzeckiego do Schenkirzyka: „Kazek, potrafisz to kiedy zapomnieć?", na co Schenkirzyk odpowiedział „nigdy". Wyobrażałyśmy sobie, że to odnosi się do ich miłego w tym dniu nastroju.

Bobrzeckiego widziała jeszcze w tym tygodniu, gdy prosił ją, by poszła z nim na dancing. Gdy we środę zwróciła mu dłużną złotówkę, ten oświadczył „oddaj, bo właśnie jestem bez grosza".

Zeznania panny Kędrzanki

Naskutek cofnięcia przez przewodniczącego zarządzenia o doprowadzeniu świadka Kędrzanki, zeznania jej zostają odczytane.

Mieczysława Kędrzanka, stud. U. J. zeznała w śledztwie, iż Schenkirzyka zna od dzieciństwa. W dniu 16 maja przyjechała do Krakowa. Oczekiwał ją Schenkirzyk, poszedł z nią na kolację i odprowadził do hotelu. Czy Schenkirzyk był w jej pokoju w nocy tego nie. Rano tylko znalazła w pokoju kartkę od Schenkirzyka. Na drugi dzień był on z nią na dancingu, poczem spał u niej w pokoju na kanapie. Schenkirzyk był w nierównym humorze, czasem śmiał się, a czasem płakał. Gdy wstała rano goniła po pokoju, a wówczas Schenkirzyk upadł i uderzył się w łokieć. W czasie zabawy podrapała go kilkakrotnie.

Ten, który przewoził

Świadek Franciszek Bochenek rolnik z Mydlnik przewoził do Krakowa dwóch mężczyzn z za rogatki. Nie może jednak rozpoznać którzy to byli z pośród oskarżonych. Dopiero po sprowadzeniu z więzienie Wanata, świadek poznaje w nim jednego z podróżnych.

Zapłacili świadkowi monetą złotą i powiedzieli, że to są dwa dolary. On nie chciał ich jednak wziąć, myśląc, że są fałszywe.

Pieniądze te pokazał w sklepie p. Haubenstockowej, gdzie zwrócono mu uwagę na wiadomość o morderstwie i skierowano go na Komisarjat P. P.

Dr. Aschenbrenner: Więc wy byliście pierwszy, którzyście naprowadzili na ślad sprawców.

Przew.: Uchylam to pytanie. Tu nie jest sąd nad premją.

Świadek Józefa Bednarska widziała u siebie w szynku dwóch pijanych osobników, których teraz nie może rozpoznać. Byli to Wanat i Doniec.

Dr. Aschenbrenner: Zna pani dr. Nussenfelda?

— Nie.

— A dostała pani jakąś nagrodę od niego?

Przew.: Uchylam to pytanie.

Świadek Wanat zeznaje...

Henryk Wanat aresztowany w tej sprawie i doprowadzony z więzienia zeznaje:

W pierwszy dzień Zielonych Świąt przyszedł Doniec do sąsiadki Henryki Śmietany. Grałem w karty, więc zawołali mnie „na kubek". Doniec zaprosił mnie na wódkę i wyciągnąwszy mały czarny rewolwer, pokazywał mi go. Ja go naprawiłem, a Doniec zaprosił na wódkę do szynku i dał mi 10 zł. na zapłacenie rachunku. Potem wręczył mi kartkę z napisem „Jedziemy po złoto", a na ulicy dodał, że ma do odebrania pieniądze, abym z nim pojechał, a wówczas zabawimy się. Doniec nalegał na mnie bardzo i pojechaliśmy dorożką z pod cmentarza rakowickiego. Doniec postawił budę na dorożce, ale na moje nalegania budę ściągnął. Pojechaliśmy na pole za ul. Ks. Józefa. Ścieżką przeszliśmy pod górę i kazał mi czekać pod krzakiem. Wygrzebywał z ziemi jakieś rulony i zegarki. Papierowych pieniędzy nie widziałem. Teczkę chciał wyrzucić, ale chciałem ją zabrać on nie pozwolił jednak na to i kazał teczkę wyrzucić.

On dał mi pieniądze, które u mnie znaleziono, i powiedział:

„Jeśli mnie pan zdradzi, to mnie grozi „krawatka", a panu palnę w łeb".

Przew.: A wiedział pan co to jest „krawatka".

Świadek: Z początku nie.

— Czytał pan gazety, wiedział pan o tym morderstwie?

— Nie, gdybym czytał gazety, wiedziałbym o tem.

Złoty Krzyż Zasługi

— Dostał pan zegarki?

— Tak.

— A złoty krzyż zasługi?

— Tak.

(Śmiech na sali)

— A nie zastanowiło pana to wszystko?

— Ja myślałem, że to jest jakiś „człowiek zagraniczny", międzynarodowy złodziej i chciałem o tem zameldować we wtorek.

— No i meldował pan o tem Bednarskiej, której pan wręczył 20 złotych dolarów.

Świadek Anna Wanat, żona poprzedniego świadka, powtarza szczegóły znane ze zeznań jej męża.

(rg)

P. premjer na Zamku

Warszawa, 20. 6. PAT. Pan Prezydent R. P. przyjął dziś na kolejnej konferencji p. prezesa rady ministrów prof. dr Leona Kozłowskiego w czasie której p. premjer informował p. Prezydenta o bieżących pracach rządu.

* * *

Warszawa, 20. 6. PAT. Pan Prezydent R. P. przyjął dziś p. prezesa Najwyższej Izby Kontroli dr. Jakóba Krzemieńskiego, który złożył Panu Prezydentowi sprawozdanie z bieżących prac kontroli państwowej.

Rokowania z emirem Abdullą

Jerozolima. 20. 6. ŻAT. Z kół rządu transjordańskiego donoszą, że do Ammanu nadeszły informacje z Londynu, iż między bawiącym w Londynie emirem Abdullą a rządem brytyjskim odbyły się ważne rokowania, dotyczące zarówno Palestyny jak i Transjordanji.

Prasa arabska w Palestynie stanowczo wypowiada się przeciwko projektowanemu podziałowi Palestyny na odrębne kantony, żydowski i arabski.

Londyn. 20. 6. ŻAT. Brytyjskie koła rządowe kategorycznie zaprzeczają pogłoskom jerozolimskim i ammańskim w sprawie rokowań między emirem Abdullą a rządem brytyjskim.

Gen. Weygand w Londynie

Londyn, 20. 6. PAT. Gen. Weyganda powitał na dworcu szef sztabu głównego gen. Montogomery.

Podczas swej wizyty w Londynie, która ma charakter całkowicie prywatny, gen. Weygand zamieszka w jednym z hoteli do przyszłego wtorku.

W dniu dzisiejszym gen. Weygand złożył wizytę ambasadorowi Francji.

Lloyd George rzuca politykę — dla filmu

Londyn. 20. 6. PAT. Z Hollywood donoszą, że dobiegają końca pertraktacje pomiędzy Metro Goldwyn a Lloyd George'm w sprawie scenarjusza filmowego, opartego na jego pamiętnikach. Gdyby ten kontrakt, który został podpisany doszedł do skutku, Lloyd George przybędzie zapewne do Hollywood, aby osobiście współdziałać w nakręcaniu filmu.

W związku z tem w Londynie obiega pogłoska, że Lloyd George w przyszłych wyborach już nie będzie więcej kandydować do parlamentu i wycofa się z aktywnego życia politycznego.

Vox i Pigallo opowiadają o ostatnich chwilach Stawiskiego

Paryż. 20. 6. PAT. Komisja dla wyświetlenia afery Stawiskiego przesłuchała 2-ch najbliższych współpracowników oszusta Voxa i Pigallo.

Pierwszy informował o ostatnich chwilach Stawiskiego, drugi mówił o okolicznościach, w jakich poznał się ze Stawiskim. Zeznania obu świadków nie wniosły do sprawy nowych elementów.

Groźny stan zdrowia Dowgalewskiego

Paryż, 20. 6. PAT. W stanie zdrowia ambasadora ZSRR w Paryżu Dowgalewskiego, który niedawno poddał się operacji chirurgicznej, nastąpiło nagłe pogorszenie, co wzbudza poważne obawy.

Dzisiaj popołudniu spodziewane jest ogłoszenie biuletynu lekarskiego o stanie zdrowia ambasadora Dowgalewskiego.

Krwawe walki uliczne w Tuluzie

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Paryż. 19. 6. (M) Podczas kontrdemonstracji socjalistów przeciw zgromadzeniu faszystowskiemu doszło wczoraj wieczór w Tuluzie do poważnych rozruchów ulicznych, których ofiarą padło 3 zabitych i 120 rannych, w tem 38 członków służby bezpieczeństwa. Rozruchy powtarzały się przez całą noc.

Dokonano 300 aresztowań. Od strzałów rewolwerowych rozbite zostały wszystkie lampy uliczne na głównej ulicy, gdzie wciągu całej nocy usiłowano postawić barykady.

Nowe zamachy bombowe w Austrji

(Telefonem od naszego korespondenta)

Wiedeń, 20. 6. (W) Do mieszkania inspektora kryminalnego w Innsbrucku wrzucili dziś nieznani sprawcy petardę, która wybuchając wyrządziła znaczniejsze szkody. Ofiar w ludziach nie było.

Także w różnych okolicach Przedarulanji dokonano licznych zamachów na urządzenia użyteczności publicznej, jak przewody telegraficzne, elektryczne, urządzenia wodociągowe. Straty nieznaczne.

Protest Banku Wypłat Międzynarodowych

Berlin. 20. 6. (R) Bank Wypłat Międzynarodowych założył u rządu niemieckiego energiczny protest z powodu ogłoszenia przez Niemcy moratorjum. Nota podkreśla, że krok ten oznacza jednostronne złamanie dobrowolnie zaciągniętych zobowiązań.

Paryż, 20. 6. (R). „Figaro" dowiaduje się, że rząd angielski zaprosił Francję do udziału w międzynarodowej konferencji zbrojeń morskich, jaka odbędzie się w 135 r. Rząd francuski przyjął zaproszenie.

B. dygnitarze niemieccy przed sądem

Berlin. 20. 6. (R) W Berlinie rozpoczął się dziś proces przeciw dawnemu pruskiemu ministrowi skarbu, członkowi partji centrowej Hirtsieferowi, drowi Gerlichowi, dawnemu sekretarzowi stanu prof. Scheidtowi, dawnemu dyrektorowi ministerjalnemu Schneiderowi i b. radcy ministerjalnemu Tillichowi, wszystkich oskarżonym o sprzeniewierzenie. Hirtsieferowi zarzuca pozatem akt oskarżenia korupcję w dwu wypadkach.

Kronika krakowska

— DYŻURY LEKARZY. Dziś mają dyżur — w nocy: dr. Dallet Zofja — Sarego 4, tel. 105-20, dr. Kaczyński — Topolowa 42, dr. Kłeczek — Szlak 20, dr. Mester — Wrzesińska 8, tel. 158-93.

— DZIŚ NOCNY DYŻUR APTEK: Rynek 13, ul. Retoryka 1, Lubicz 7, Stradom 6, Karmelicka 9 i Brodzińskiego 1.

— ECHA UROCZYSTOŚCI ŻAŁOBNYCH KU CZCI Ś.P. MIN. PIERACKIEGO. Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że na trumnie zmarłego ministra na dworcu krakowskim złożyła wieniec delegacja najbiedniejszych drobnych kupców i handlarzy „Samopomoc" w Krakowie. Delegacja ta brała też liczny udział w pochodzie.

— ZE SPRAW MIEJSKICH. Dnia 19 bm. odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta inż. Stanisława Skoczylasa posiedzenie komisji technicznej Zarządu miejskiego. Na posiedzeniu tem zatwierdziła komisja sposób urządzenia trzech ulic na parcelowanych prywatnych gruntach w dzielnicy XVI.

— W MIEJSKIEM AMBULATORJUM DENTYSTYCZNEM SZKOLNEM W KRAKOWIE korzystało z usług ambulatorjum w ostatnim roku szkolnym 3.200 dzieci szkół powszechnych, w tem 1106 chłopców i 2094 dziewcząt. Stałych zębów wyjęto 1157, mlecznych zębów względnie pni po nich usunięto 4894. Plomb założono 1805, zaopatrzono zębów (leczenie korzeni) 592. Zbadano w 98 szkołach uzębienie u 15583 dzieci szkolnych. Ogólna liczba ordynacji za cały rok wynosi 9169. Zwolniono od wpisowego i opłat za zabiegi dentystyczne 2611 najuboższych dzieci, a więc około 82 proc. ogólnej liczby pacjentów.

— Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj w czwartek powtórzenie najnowszej komedji L. Vern euil'a „Szkoła podatników", w opracowaniu scenicznem reż. J. Karbowskiego, w oprawie dekoracyjnej prof. K. Frycza, z pp.: Ankwicz-Szyjkowską, Kostecką, Burnatowiczem, Hierowskim, Kondratem, Woźnikiem, Wrońskim, w rolach głównych. Jutro w piątek popołudniu oraz wieczorem dwa ostatnie występy warszawskich artystów, w komedji M. Hemara „Firma" z pp.: Modzelewską i Jaraczem w rolach głównych. Ceny miejsc zniżone.

— „WESOŁE KUMOSZKI Z WINDSORU" Z ADĄ SARI. Opera krakowska daje w niedzielę popołudniu, na przedstawieniu po cenach zniżonych, operę fantastyczno-komiczną O. Nicolai'a „Wesołe kumoszki z Windsoru", której wykonanie na premjerze spotkało się z ogólnem uznaniem prasy i publiczności. W głównej partji koloraturowej wystąpi nasza sławna śpiewaczka Ada Sari. W poniedziałek, 25 bm. dana będzie „Cyganerja" Puccini'ego z gościnnym występem znakomitego tenora lirycznego oper włoskich i berlińskiej Hermana Simberga, który ostatnio z ogromnym sukcesem śpiewał gościnnie w operze warszawskiej w operach Puccini'ego i Verdi'ego.

REPERTUAR KINOTEATRÓW KRAKOWSKICH.

ADRIA: „Platynowa blondynka".
ATLANTIC: „Frankenstein".
APOLLO: „Szalona wdówka" (Glorja Swanson)
BAGATELA: „Jej ekscelencja miłość" (Annabella).
DOM ŻOŁNIERZA: Ulubieniec bogów (Jannings, Czechowa).
PROMIEŃ: „Wyspa dra Moreau" i „Romeo i Julcia" (Pogorzelska, Dymsza).
SŁONKO: „Sztabskapitan Gubaniew" (Dymsza, Lili Lyana).
Świt: „Noc strachu" (Tom Mix).
UCIECHA: „King Kong".
SZTUKA: „Szpieg Nr. 33" (Andre Luguet, Edwige Feuillere).
WANDA: „Flip i Flap... i zbrodniarz".

— KIEROWNICTWO A. H. H. AKIBA W KRAKOWIE urządza dziś, w lokalu Sebastjana 3 zebranie informacyjne w związku z wyjazdem na kolonję, na które zaprasza wszystkich rodziców, pragnących dowiedzieć się bliższych szczegółów do tyczących kolonji.

— AKAD. KOLONJA ACHDUTU W KASINCE. Sekretarjat przyjmuje zgłoszenia na kolonję między 2—3 wpoł. oraz 7—8 wiecz. Rzeszowska l. 4, 1 m. tylko jeszcze kilka dni.

Pierwsza od czasu wojny wizyta floty angielskiej w porcie niemieckim

Londyn, 20. 6. PAT. Według oficjalnego komunikatu angielskiego, niemieckie władze morskie w Świnoujściu zgotowały wczoraj serdeczne przyjęcie czwartemu dywizjonowi kontrtorpedowców, który przybył tam ze Scapa Flow.

Jest to pierwsza angielska wizyta morska w porcie niemieckim od czasu wojny. Tysiące mieszkańców zgromadziło się na wybrzeżu w momencie wejścia statków angielskich do portu. Miasto przybrane jest flagami. Goście angielscy pozostaną w Świnoujściu do dnia 27 czerwca. Program uroczystości jakie mają się odbyć w tym czasie jest nadzwyczaj obszerny.

14-letni chłopiec — kindnapperem

Chicago. 20. 6. PAT. Chłopiec 14-letni został skazany na 10 lat więzienia za porwanie 2-letniej dziewczynki, którą znaleziono umierającą na strychu dawnego składu lodu. Dziewczynka znaleziona przez policję w stanie beznadziejnym, zmarła wkrótce po przewiezieniu do szpitala.

Zwłoki Leona Pińskiera w Palestynie

Zwłoki pierwszego przewodniczącego odeskiego Komitetu palestyńskiego i autora „Autoemancypacji" Dra Leona Pińskera mają być wkrótce przewiezione z Odessy do Palestyny.

Cmentarz odeski, na którym spoczywają zwłoki Pińskera ma być obecnie zniszczony przez władze sowieckie. Dzięki staraniom Usyszkina udało się uzyskać pozwolenie na przywiezienie zwłok Pińskera z Odessy do Palestyny. Pogrzebem zajmie się specjalnie komitet. Dotąd nie ustalono, gdzie zostaną pochowane zwłoki. Prawdopodobnie grób Pińskera będzie umieszczony w ogrodzie Uniwersytetu Jerozolimskiego na Górze Colim. Istnieje plan złożenia zwłok Pińskera w kolonji Gedera, która powstała z inicjatywy Pińskera.

Wizyty szeików arabskich w Egzekutywie sjonistycznej

Wysoki Komisarz Palestyny urządził przed kilku dniami w swoim pałacu w Jerozolimie przyjęcie na cześć szeików arabskich w Palestynie. W przyjęciu wzięło udział 180 naczelników rozmaitych plemion beduińskich. Część szeików z Transjordanji złożyła przy tej sposobności wizytę w departamencie politycznym Agencji żydowskiej, gdzie została przyjęta przez kierownika tego departamentu M. Czertoka Na ogół kontakt między kierownictwem sjonistycznem w Jerozolimie a przywódcami arabskimi w Transjordanji wzmocnił się ostatnio.

Niedawno szef departamentu politycznego Agencji Żydowskiej M. Czertok złożył wizytę jednemu z największych szeików beduińskich w Transjordanji. Obóz tego szeika znajduje się na południu Morza Martwego. Beduini urządzili na cześć Czertoka wielkie przyjęcie, połączone z ucztą. — Obecnie naczelnik tych Beduinów przybył do Jerozolimy, by rewizytować Czertoka. Przy sposobności rewizyty otrzymał p. Czertok oryginalny dar: dwa rumaki szlachetnej krwi arabskiej. Jeden z koni posiada drzewo genealogiczne sięgające podobno dawnych czasów. (Palkor).

„Pfui Teufel!"

Sjonistyczny organ Żydów niemieckich, berlińska „Jüdische Rundschau" przynosi list kierownictwa państwowego uzdrowiska nadmorskiego Norderney ostrzegający „gości niearyjskich", którzy niepomni tego, że nie chce się ich mieć w Norderney, wciąż szturmują o udzielenie im zezwolenia na kurację tamże. „Jüdische Rundschau" zamieszcza następujący komentarz do tego listu: „Umieszczamy to pismo na marginesie którego powstają w nas refleksje, jak wyglądać musi w mózgach owych Żydów, którzy prosili o zezwolenie na pobyt w miejscowości kuracyjnej, gdzie się ich absolutnie nie chce mieć".

„Pariser Tageblatt", donosząc o tem, pisze: „Chcielibyśmy się krócej, ale bardziej wyraźnie wypowiedzieć, niż to czyni „Jüdische Rundschau", i powiadamy tylko „Pfui Teufel!"

Krwawa gra w „trzy karty"

Mieszkańcy Warszawy bracia Kożuchowscy zawodowo uprawiali grę w „trzy karty", naciągając naiwnych amatorów oszukańczego hazardu na dość poważne kwoty Pewnego dnia przebiegiem gry zainteresował się przechodzący obok Antoni Sławner. Widząc, że grającym sprzyja szczęście, Sławner sięgnął po pieniądze i chciał postawić na próbę 5 złotych, towarzysze jednak Kożuchowskich, udający graczy, zaczęli go namawiać, by zaczął grę z większej sumy. Kiedy Sławner wahał się, wspólnicy „bankiera" Lucjana Kożuchowskiego, wyrwali mu z ręki trzymany banknot 50 złotych i „postawili" jako stawkę.

Nim Sławner zorjentował się, kazano mu powiedzieć, gdzie jest według jego mniemania karta wygrywająca i gdy odpowiedział, rozumie się źle, pieniądze powędrowały do kieszeni Kożuchowskiego. Sławner zaczął protestować i domagać się zwrotu pieniędzy, co widząc oszuści rzucili się do ucieczki. Sławner pogonił za Lucjanem Kożuchowskim, który w pewnym momencie odwrócił się i ugodził goniącego ciężką laską w głowę. Sławner stracił przytomność i nim przybyło pogotowie zmarł.

Na rozprawie przed sądem okręgowym Kożuchowski próbował wyprzeć się winy, ale wspólnicy jego pogrzebali go swemi zeznaniami. Kożuchowskiego skazano na 2 i pół roku więzienia. Łagodny ten stosunkowo wyrok ma Kożuchowski do zawdzięczenia ekspertom lekarskim, którzy uznali że ma on ograniczoną poczytalność.

Spadek dochodów społecznych w U. S. A.

Dochód na głowę ludności w Stanach Zjednoczonych wynosił w 1913 r. — 350 dolarów, w 1920 r. — 687 dol., w 1926 r. — 674 dol., w 1929 r. — 683 dol., w 1931 r. — 440 dol., w 1932 r. — 307 dol., w 1933 r. — 316 dol.

Jak widać z powyższego zestawienia, przeciętny dochód narodowy na jednego mieszkańca U. S. A. wzrastał niesłychanie szybko w latach prosperity od 1920 do 1929 r. włącznie, a od 1931 r. zaczął się już spadek równolegle z postępem kryzysu, tak, iż w r. 1933 dochód ten spadł poniżej poziomu dochodu w 1913-ym. A tymczasem ceny i koszty utrzymania spadły w r. 1933 w porównaniu z r. 1913 zaledwie o 3,9 proc., płace znów zarobkowe robotników, które wynosiły przeciętnie 857 dol. rocznie w 1913 r., spadły do sumy 795 dol w r. 1933. Tak więc ogólna sytuacja w Stanach Zjednoczonych uległa dzięki wpływowi kryzysu pogorszeniu w porównaniu nawet z latami przedwojennemi.

INFORMATOR PALESTYŃSKI

MAGISTER 174: 1) Wydziału prawniczego niema. Istnieje natomiast szkoła prawnicza. 2) W Jerozolimie. 3) Angielski. 4) Egzaminy są uznawane. 5) Nie potrzeba żadnej nostryfikacji. 6) Trzyletnia praktyka tylko adwokacka. 7) Po tej praktyce wymagany jest egzamin adwokacki, który składa się w Londynie lub w Jerozolimie. Egzamin ten obejmuje ustawodawstwo i procedurę palestyńską. Wymagana jest ponadto znajomość przynajmniej dwóch oficjalnych języków, a więc np. hebrajskiego i angielskiego.

Rozkład jazdy ważny od 15 maja 1934

ODJAZD POCIĄGÓW Z KRAKOWA:

W KIERUNKU WSCHODNIM:

do Lwowa: 0'15, 9'05 (pospieszny i do Truskawca), 11'20 (pośpieszny i do Stanisławowa, Bukaresztu), 11'25, 19'00 (pospieszny i do Stanisławowa, Bukaresztu).

Do Dębicy 15'35.

Do Tarnowa 7'45, 14'20 (w soboty robocze), 16'25 (w dni robocze z wyjątkiem sobót).

do Bochni: 19'25, 20'55 (w dni robocze).

do Łukowa (przez Tarnobrzeg, Lublin) 20'25.

do Krynicy: 4'00, 9'05 (pospieszny), 9'10 (i do Nowego Zagórza, Iwonicza), 11'25, 13'15 (pospieszny od 15 maja do 6 października), 14'35 (kursu je od 13 sierpnia do 19 sierpnia), 18'30 (i do Nowego Zagórza, Iwonicza), 23'20 (i do Nowego Zagórza, Iwonicza, Stryja).

do Zakopanego i Rabki-Zdroju: 0'45, 3.40, 7'25, 8'54 (Lux w niedzielę), 9'15, 9'40 (od 17 czerwca do 21 czerwca i od 14 sierpnia do 18 sierpnia), 13'25 (pospieszny od 15 maja do 6 października), 14'35 (od 13 sierpnia do 19 sierpnia), 14'48 (Lux w soboty), 15'21, 18'15, 23'05 (od 15 maja do 6 października).

do Nowego Sącza (przez Chabówkę): 0'45, 7'25, 9'15, 15'21.

do Zwardonia przez Suchę: 17'20 (od 30 maja do 1 września).

do Kalwarji—Wadowic: 6'40, 15'10 (i do Bielska), 19'55.

do Oświęcimia (przez Skawinę): 5'15, 13'55.

do Wieliczki: 6'30 (motorówka), 8'25 (mt), 10'00 mt), 11'45 (mt), 12'55 (mt), 13'40 (mt), 15'35 mt), 15'35, 16'15 18 (mt), 19.40, 20'35 (mt.), 21'55 (mt), 23'00 mt we środy, dni przedświąteczne i świąteczne).

do Niepołomic: 4'30, 14'10.

do Kocmyrzowa: 7'30 (mt.), 10'50 (mt), 13'45, 16'35, 21'25 (mt).

do Mogiły: 19'30 (mt).

W KIERUNKU ZACHODNIM:

do Warszawy: 0'45 (i do Łodzi fabr.) 7'15 (pospieszny), 11'58, 17'20 (posp.), 22'15 (przez Kielce—Dęblin), 23'00 (i do Łodzi fabr.),

do Katowic: 5'10, 6'01 (i do Poznania), 6'50 7'31 (Lux z wyj. niedziel i poniedziałków), 10'45 (i do Poznania), 11'22 (posp. do Berlina), 12'29 (Lux we wtorki, środy, czwartki, piątki), 13'20 (w dni robocze), 14'25 (i do Zebrzydowic), 17'12 (posp. do Berlina i od 15 czerwca do 1 września do Helu przez Poznań), 19'25, 21'30 (posp do Poznania, Gdyni i od 30 maja do 1 września do Helu), 21'36, 22'27 (Lux w niedzielę).

do Dziedzic: 5'10 (od 31 maja do 2 września do Bielska, Wisły), 7'40, 17'42(i do Cieszyna, Żywca), 21'36 (i do Bielska).

do Wiednia, Pragi: 11'22 (posp.) 21'30 (posp).

do Trzebini: 16'30 (w dni robocze).

PRZYJAZD POCIĄGÓW DO KRAKOWA:

ZE WSCHODU:

ze Lwowa: 5'45, 11'15 (pospieszny i ze Stanisławowa, Bukaresztu), 16'55, 17'01 (pospieszn i ze Stanisławowa, Bukaresztu), 21'00 (pospieszny i z Truskawca).

z Dębicy: 21'20.

z Tarnowa: 6'20, 14'05, 18'20.

z Bochni: 7'37 (w dni robocze).

z Łukowa (przez Lublin, Tarnobrzeg): 8'45.

z Krynicy: 0'20 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza), 5'45, 11'45 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza), 14'55 (kursuje od 14 do 20 sierpnia), 17'06 (pospieszny), od 16 maja do 6 października i od 8 grudnia do 20 stycznia), 19'10 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza, Stryja), 21'40 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza).

z Zakopanego i Rabki-Zdroju: 0'10, 2'26, 5'30, 10'56, 14'55 (od 14 do 20 sierpnia), 16'25, 16'45 (pospieszny od 15 maja do 6 października), 19'20 (z Mszany Dolnej, od 17 do 21 czerwca i od 14 do 18 czerwca), 20'40, 22'08, 22'18 (Lux w soboty i niedziele).

z Nowego Sącza: 0'10, 5'30, 16'25, 20'40.

ze Zwardonia przez Suchę: 8'25 (od 1 czerwca do 1 września).

z Wadowic — Kalwarji: 6'40, 14'20 (i z Bielska). 21'45.

z Oświęcimia (przez Skawinę): 7'39, 19'55.

z Wieliczki: 7'22, 7'45 (motorówka), 9'25 (mt), 10'50 (mt), 12'37 (mt), 13'47 (mt), 15'55, 17'25 (mt), 18'47, 18'55 (mt), 21'30 (mt), 22'45 (mt), 23'55 (mt. we środy, dni przedświąteczne i świąteczne).

z Niepołomic: 7'12, 16'03.

z Kocmyrzowa: 7'05, 9'05 (mt), 12'30 (mt), 16'18, 18'40, 22'52 (mt).

z Mogiły: 20'20 (mt).

Z ZACHODU:

z Warszawy: 3'26 (i z Łodzi fabr.), 6'31 (przez Dęblin—Kielce), 6'45 (i z Łodzi fabr.), 13'01 (pospieszny), 18'05, 23'36 (pospieszny).

z Katowic: 0'41 (Lux z niedzieli na poniedziałek), 7'19 (i z Poznania), 8'37 (pospieszny i z Gdyni, Poznania), 10'10, 10'17 (Lux we wtorki, środy, czwartki, piątki), 11'12 (pospieszn z Berlina), 12'40 (w dni robocze), 14'32 (Lux w soboty), 15'02, 16'01 (Lux we wtorki, środy, czwartki, piątki), 16'44, 18'52 (pospieszny z Berlina), 19'28 (i z Poznania), 21'28, 23'55 (i z Poznania).

z Dziedzic: 7'19, 10'48 (i z Cieszyna, Żywca), 15'02 (i z Bielska), 23'27 (od 21 maja do 2 września z Wisły i Bielska).

z Wiednia, Pragi: 8'37 (pospieszny), 18'52 (pospieszny).

z Trzebini: 8'06 (w dni robocze).

PRENUMERATA: w Krakowie bez odnosz. miesięcz.	Zł. 6'00,	kwart.	Zł. 18'00
W Krakowie z odnoszen. do domu	„	6'20	„	„ 18'60
Na prowincji z przesyłką pocztową	„	6'60	„	„ 19'80
Zagranicą z przesyłką pocztową	„	10'00	„	„ 30'00

„NOWY DZIENNIK“ wychodzi codziennie, także w poniedziałki i dni poświąt

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona w tekście i nadesłanem na 3 łamy po 74 milimetr. — 8strona za tekstem 6 łamów po 37 milimetr. — Najmniejsze ogłoszenia dwa bne liczymy za 10 słów CENY w złotych: 1 strona 1'25. — Tekst 1'—. Nadesłane 0'75. — Za tekstem 0'25. — Drobne od słowa 0'10 gr. Dla poszukujących pracy 0'5 gr. Gratulacje 12'50. — Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%. Za druk kolor. 50%.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wilhelm Berkelhammer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarząd. Maksymiljana Feldmanna.